CENA 15 GROSZY

Nr. 105 Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 19 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

B. premjer Chautemps

Jest masonem 32 stopnia

Prace komisji dla wypadków z 6 lutego

PARYŻ 18.4 (PAT). Komisja dla wyjaśnienia wypadków lutowych przesłuchiwała m. in. wiceprzewodniczącego „Krzyża ognistego", Pozzo di Borgo, który stwierdził, że organizacja ta początkowo była finansowana przez Coty'ego, obecnie zaś nie korzysta z żadnych subwencyj i utrzymuje się ze składek członkowskich. Zdaniem świadka, „Krzyż ognisty" nie zamierzał nigdy rozpędzać Izby Deputowanych, lecz domagał się jedynio silnych rządów.

Podczas zeznania doszło do zabawnego wydarzenia. Borgo oświadczył, iż na podstawie poszukiwań archiwalnych może twierdzić, że b. premjer Chautemps jest masonem 32 stopnia i piastuje godność najwyższego księcia tajemnicy królewskiej (sublime prince du royal secret). Przewodniczący komisji zaznaczył, że sam należy również do masonerji i może zapewnić świadka, że w jego najbliższej rodzinie są również masoni 32 stopnia.

Inni świadkowie „Krzyża ognistego dowodzili, że organizacja ta nie była uzbrojona w dniu 6 lutego. Niektórzy jej członkowie zjawili się na manifestację w kaskach żelaznych, ale tylko poto, aby się zabezpieczyć przed pałkami gumowemi policjantów.

Przywódca „Jeunesses patriotes", Taittinger, twierdził, że organizacja ta jest antykomunistyczna. Jej celem jest zwalczanie w okresie wyborów kandydatów, których organizacja uważa za agentów moskiewskich, oraz przeciwdziałanie wszelkim ruchom rewolucyjnym ze strony skrajnej lewicy. „Jeunesses patriotes" liczy 200 tys. członków i ma budżet półtora miljona franków rocznie. Organizacja pozostaje w luźnych tylko stosunkach z „Krzyżem ognistym" i „Action française".

Do manifestacji w dniu 6 lutego „Jeunesses patriotes" zmusiło stanowisko rządu w stosunku do b. prefekta Chiappe'a. Taittinger twierdzi, że w manifestacjach tych brało udział około 30 tys. członków „Jeunesses patriotes". Porządek byłby utrzymany, gdyby nad nim sprawował pieczę Chiappe. Taittinger atakuje policję za brutalne zachowanie się wobec manifestantów i strzelanie do bezbronnego tłumu.

Następnie komisja przesłuchiwała dalszych dwóch przywódców „Jeunesses patriotes".

NASZE ABC

Dopowiedzenie

Powiedzmy szczerze: od chwili zapowiedzenia wizyty min. Barthou w Warszawie, do połowy kwietnia, sytuacja była dość niejasna. Nikt nie wątpił w to, że francuski mąż stanu spotka się w stolicy naszej z serdecznem przyjęciem, ale w powietrzu wisiało coś nieprzyjemnie zagadkowego.

Nie było żadnych alarmujących faktów, wszyscy jednak zdawali sobie sprawę z tego, że atmosfera staje się coraz bardziej duszną. Złożyło się na to wiele czynników: dawne nieporozumienia w związku z paktem czterech, pogłoski dookoła rozmów polsko - niemieckich, insynuacje prasy zagranicznej, niechętnej sojuszowi polsko - francuskiemu, naprężenie stosunków polsko - czeskich, no, i wreszcie dziwne milczenie i rezerwa prasy sanacyjnej.

W tej sytuacji dobrze się stało, że naczelny organ prorządowy przerwał wreszcie milczenie i zamieścił artykuł, poświęcony rozważaniom na temat przyjazdu min. Barthou do Warszawy.

„Sojusz polsko-francuski, pisze „Gazeta Polska" — ma niezłomne podstawy trwałości w samym swym charakterze, związku ściśle pozytywnego, t. j. pozbawionego wszelkiej myśli zaczepnej, nieskierowanego przeciwko czyimkolwiek dobrym prawom i interesom".

A mimo dalej stwierdza:

„z tem większą wyrazistością narzuci im się zarówno konieczność i niewątpliwy pożytek dalszej ścisłej współpracy, jak nieodparta potrzeba jej aktualizacji i przystosowania do rzeczywistości politycznej dnia dzisiejszego.

Oczekujemy więc dostojnego Gościa nietylko ze szczerym sentymentem, lecz i z najlepszą myślą co do owocności jego bezpośredniego zetknięcia i wymiany poglądów z odpowiedzialnymi kierownikami polskiej polityki zagranicznej.

Wszystko to jest najzupełniej słuszne, tak słuszne, że aż w normalnych warunkach niemal niewymagające napisania. Ale te zdania nie wyczerpują kwestji, nie rozstrzygają o tem, o co chodzi w istocie rzeczy, a co przerasta ramy prostych stwierdzeń wyżej przez nas cytowanych.

Idzie o to, że nasz sojusz z Francją nie jest zwykłym, choćby najściślejszym sojuszem dwóch państw, głównie tylko te dwa państwa obchodzącym. Sojusz polsko - francuski jest sojuszem „kluczowym", jest niejako klamrą, spajającą budowę polityczną Europy. Najważniejsze problemy współczesnej uolityki międzynarodowej, jak sprawy Małej Ententy, państw bałtyckich, kwestia Anschlussu, bezpieczeństwa i rozbrojenia — wszystko to w dużej mierze zależy od stosunków polsko - francuskich, od stopnia porozumienia i od oceny wartości tego sojuszu przez państwa trzecie.

A na to odpowiedzi w prasie rządowej nie znajdujemy, choćby w najogólniejszych zarysach.

Doceniamy całkowicie znaczenie układu z Niemcami i konieczność dalszego pogłębiania pokojowych stosunków z zachodnim sąsiadem. Ale nie należy mieć złudzeń, by punktem centralnym polskiej polityki zagranicznej mogło być porozumienie polsko - niemieckie. Jest ono raczej przedmiotem tej polityki, jej osią, ale nie tym „punktem Archimedesa", o którym w swoim czasie pisaliśmy. Punktem oparcia polityki polskiej musi być organizacja bloku państw, utrzymujących pokój w Europie.

Niezadowolenie urzędników

z noweli do ustawy emerytalnej

W bieżącym tygodniu odbyły się narady przedstawicieli stowarzyszeń urzędników państwowych, w sprawie nowej ustawy o wyborze emerytur, przyjętej ostatnio na Radzie Ministrów. Urzędnicy uważają, że ustawa ta nie rozwiązuje postulatów, wysuniętych przez ostatni ich kongres i stawia funkcjonarjuszów państwowych wobec trudnego dylematu przy wyborze emerytury.

Nowy projekt przewiduje możność obrania sobie emerytury na podstawie dawnych wymiarów, w tym jednakże wypadku nie będzie się urzędnikom liczyła służba za czas od dnia 1 lutego 1934 r., t. j. od terminu wejścia w życie nowych przepisów uposażeniowych. W ten sposób wybranie dawnego wymiaru emerytury opłacać się będzie tylko tym urzędnikom, którzy zechą przyjąć emeryturę w ciągu najbliższych 2 — 3 lat. W przyszłości jednakże wybór dawnej emerytury nie będzie miał sensu wobec niezaliczenia teraźniejszej służby.

Duże zastrzeżenia budzi również nowy dodatek zaopatrzenia emerytalnego w wysokości 10 procent, kompensujący dawny dodatek mieszkaniowy dla emerytów. Jak się okazuje, na dodatku tym stratni będą emeryci, posiadający rodzinę; dla tej kategorji emerytów redukcja dodatku wahać się będzie w granicach 1 — 12 procent. Nowy dodatek korzystny będzie natomiast dla emerytów-kawalerów, jednakże przyniesie on tylko drobną nadwyżkę w wysokości 2 — 3 procent. Nowa ustawa o wyborze emerytury rozważana będzie jeszcze w końcu bież. tygodnia na plenum Centralnej Rady Pracowniczej Urzędników Państwowych i Samorządowych.

Zbrodnia morderstwa

śród przekupniów na pl. Mirowskim

Donosiliśmy już swego czasu o procesie siedmiu sprawców śmierci sekretarza związku kupców owocowych, Szajnowicza, którzy odpowiadali za czyn swój przed sądem. Obecnie sprawa ta została wznowiona.

Na terenie tego związku od pewnego czasu rozpoczęła się zażarta walka o wpływy pomiędzy komunistami a Bundem, który dotychczas niepodzielnie rządził instytucją. Walka przybrała formy drastyczne i zakończyła się wydaleniem grupy komunistów ze związku. To stało się bezpośrednią przyczyną napadu na Szajnowicza i drugiego członka zarządu, niejakiego Solnika.

W marcu ubiegłego roku grupa członków z Goldszalem i Feldblumem na czele udała się kawiarni, gdzie przebywał Solnik i pod jakimś pretekstem wywołała go na ulicę. Tam dano do niego szereg strzałów rewoleworych. Solnik odniósł tylko jedną ranę postrzałową w udo. Nadbiegł mu na pomoc Szajnowicz, który padł pod kulami komunistów. Po dokonaniu zbrodni sprawcy rozbiegli się i dopiero po paru dniach zostali ujęci na podstawie zeznań Solnika.

Na rozprawie żaden z oskarżonych nie przyznał się do udziału w morderstwie, a Feldblum twierdził nawet, iż nie ma nic wspólnego z walką, jaka rozgrywała się na terenie związku i nie może być komunistą, gdyż należy do Związku Związków Zawodowych, który pozostaje pod wpływami klubu BB.

Dzisiaj, po przesłuchaniu kilku świadków, zabrali głos obrońcy oskarżonych, przedstawiając całe zajście na tle walki ekonomicznej, jaka toczyła się i toczy wśród drobnych przekupniów na placu Mirowskim. Obrona wysuwa tezy, iż wszyscy podsądni padli ofiarą fałszywego oskarżenia Solnika, który ma osobisty zatarg z Goldszalem, gdyż ten zadenuncjował go przed władzami. Solnik bowiem dopuścił się kradzieży i na skutek doniesienia Goldszala odbył karę sześciu miesięcy więzienia.

Przemówienia obrońców przeciągnęły się do późnego wieczora.

Wybory

na Uniwersytecie

Dziś odbywają się na terenie Uniwersytetu wybory do Koła Historyków.

O godz. 20-tej odbędzie się na terenie tej uczelni zebranie walne Koła Prawników, studentów U.W.

Walne Zebranie „Bratniej Pomocy" S. U. W. odbędzie się w niedzielę w auli Anatomicum przy ul. Chałubińskiego.

40 gór lodowych

na Atlantyku

BOSTON, 18.4 (PAT). W północnej części Atlantyku zauważono około 40 gór lodowych, które stanowią niebezpieczeństwo dla okrętów. W związku z tem wydano szereg zarządzeń specjalnych.

Trockiego wydalono z Francji

za propagandę polityczną

PARYŻ, 17.4. Prasa prawicowa znowu atakuje Trockiego, oskarżając go o nadużycie prawa gościnności, gdy, jakkolwiek złożył on obietnicę powstrzymania się od wszelkiej działalności politycznej, prowadził propagandę na rzecz „czwartej międzynarodówki".

Trocki przy pomocy niejakiego Brauscha dążył do stworzenia organizacji leninowców, któraby była skierowana przeciwko obecnemu porządkowi w państwie sowieckiem. W tym celu Trocki wydawał szereg pism, wykazujących błędy Stalina. Cała ta akcja Trockiego została wykryta przypadkowo, dzięki aresztowaniu gońca-motocyklisty.

Wychodzące we Francji pisma komunistyczne zapytują, skąd Trocki czerpał pieniądze na tę propagandę i luksusowy tryb życia, skoro za samą tylko willę płacił 12000 franków rocznie, miał zaś do rozporządzenia dwu sekretarzy, motocyklistę i dwu służących. Podobno główne źródło jego dochodów stanowiły wpływy, jakie miał za współpracę w lewicowych dziennikach francuskich.

Sprawą Trockiego zajęła się na dzisiejszem posiedzeniu Rada Ministrów, która odmówiła mu prawa pobytu we Francji.

PARYŻ, 18.4 (PAT). Półoficjalnie wyjaśniają, że na definitywną decyzję cofnięcia Trockiemu prawa pobytu we Francji wpłynął fakt znalezienia broszur, w których Trocki wkracza w polityczną ocenę wewnętrznych wypadków we Francji. Decyzję, pozbawiająca Trockiego prawa pobytu na terytorjum francuskiem, zakomunikowano mu już i wyznaczono termin, w którym ma dokonać wyboru kraju, w jakim zamierza zamieszkać.

Trocki po raz pierwszy był wydalony z Francji w roku 1916. Zakaz ten został cofnięty w czerwcu 1933 r. pod warunkiem, że Trocki powstrzyma się od wszelkiej działalności politycznej. Początkowo wyznaczono Trockiemu pobyt na Korsyce, jednakże ze względu na jego stan zdrowia władze francuskie pozwoliły mu na zamieszkanie w okolicy Royan.

Tam jednak Trocki nie mógł dłużej przebywać ze względu na zbytnią napastliwość tłumu. Wobec tego w grudniu 1933 roku, za zgodą władz francuskich, osiedlił się w Barbisson.

Trocki wyjechał

do Hiszpanji?

PARYŻ, 18. 4. (PAT.). Według niepotwierdzonych jeszcze pogłosek Trocki opuścił Francję, udając się do Hiszpanji.

Polscy przemysłowcy

podejmowani przez rząd angielski

LONDYN, 18.4 (PAT). Angielsko-polskie rokowania węglowe rozpoczęły się w dniu dzisiejszym. Przedstawiciele przemysłowców węglowych polskiego i angielskiego byli dziś podejmowani śniadaniem przez rząd angielski.

Jak donosi agencja Reutera, obecne rozmowy węglowe są prowadzone w tym celu, aby problem węglowy nie nastręczał żadnych trudności w czasie późniejszych polsko-angielskich rokowań o traktat handlowy.

„Krasin"

przewiezie rozbitków

MOSKWA, 17.4. Statki „Stalingrad" i „Smoleńsk" wydostały się nareszcie z lodów, nie zdołają jednak dotrzeć do zatoki Opatrzności, toteż ocaleni rozbitkowie „Czeluskina" przewiezieni zostaną przez „Krasina", który przybędzie do zatoki Opatrzności w połowie maja.

Dwudziestuczterech „głodnych"

Maszeruje do Warszawy

Donosiliśmy swego czasu o przewlekłym procesie marynarzy, którzy stanowiąc załogę „Polonii", zbuntowali się przed kilku miesiącami w czasie postoju „Polonii" w porcie rumuńskim w Konstanzy i odmówili posłuszeństwa kapitanowi statku. Bunt ten wybuchł, jak wiadomo, wskutek tego, że lekarz okrętowy nie dopuścił na statek jednego z marynarzy, który zaraził się na lądzie. Lekarz postanowił odesłać go do szpitala na lądzie. Marynarze zapowiedzieli, że jeśli ich kolega zostanie, oni w drogę nie ruszą.

Sprawa znalazła się w sądzie. Uniewinnionych uczestników buntu zwolniono z pracy.

Obecnie pogrążeni w skrajnej nędzy marynarze postanowili szukać dla siebie ratunku w Warszawie. W tym celu w ubiegłą niedzielę wszyscy, w liczbie 24, ruszyli pieszo z Gdyni i maszerują do Warszawy.

Prawdopodobnie jutro przybędą do Warszawy.

Stanisław Poniatowski

Sprawca strzałów w dyrekcji kolejowej

znowu przed sądem

W Sądzie Grodzkim w Warszawie toczy się dzisiaj sprawa p. Stanisława Poniatowskiego, który strzelał do prezesa dyrekcji kolejowej, p. Romualda Zienkiewicza. Poniatowski miał z tego tytułu sprawę o usiłowanie zabójstwa i skazany został w Sądzie Apelacyjnym na cztery lata więzienia.

Jak wiadomo, zatarg pomiędzy Poniatowskim a p. Zienkiewiczem powstał na podłożu ściśle osobistem, kiedy to żona oskarżonego porzuciła go, a później wyszła za Zienkiewicza. Strzały, jakie padły w gabinecie Dyrekcji Kolejowej do Zienkiewicza, były odgłosem tych faktów.

Obecna sprawa wyrosła również na tem podłożu. Mianowicie, gdy z sali Sądu Apelacyjnego wychodził p. Zienkiewicz w towarzystwie swojej znajomej, idący w pewnej odległości za nim Poniatowski, który był aresztowany i miał konwój, skorzystał z nieuwagi policjanta, podbiegł szybko styłu, rzucił się na Zienkiewicza, uderzając go w ramię i szyję.

Obok oskarżyciela posiłkowego, występującego w imieniu napadniętego prezesa Dyrekcji PKP, wystąpił również i prokurator, który domagał się surowego ukarania Poniatowskiego, wskazując na to, że napaść miała miejsce w lokalu sądowym. Przed sądem przewinęło się kilkunastu świadków zajścia, opisując szczegółowo jego przebieg.

Znów katastrofa samochodowa

1 osoba zabita

Dziś rano na szosie siedleckiej, pod miejscowością Brzostowice, autobus, jadący ze Słonima do Warszawy, chcąc wyminąć wóz chłopski, jadący środkiem szosy, skręcił raptownie w lewo, trafił na miękki grunt koło szosy, skutkiem czego nastąpiło silne zarzucenie i autobus całym rozpędem wpadł do przydrożnego rowu.

Spod szczątków rozbitego samochodu wydobyto zabitego pasażera Chila Wajnberga, kupca ze Slonima, oraz dwu ciężko rannych pasażerów Majera Minkowskiego i Abrama Mrozowskiego z Berezyny. Pozatem kilku pasażerów odniosło dotkliwe obrażenia. Pogotowie wezwane na szosę, przywiozło obu ciężko rannych kupców do szpitala Przem. Pańskiego w Warszawie. Zwłoki zabitego Wajnberga oraz szczątki samochodu zabezpieczono do czasu zejścia się komisji sądowo - śledczej.

Policja, która znalazła się na miejscu wkrótce po wypadku, ustaliła już do kogo należał wóz, który stał się przyczyną tragicznego wypadku.

Wypadek powyższy jeszcze raz każe zwrócić głośno uwagę na anarchię, panującą na szosach

Umorzenie procesu

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się dziś proces Władysława Kozłowskiego, oskarżonego o przywłaszczenie książeczki oszczędnościowej na 20.000 zł. oraz o lekkomyślną działalność na terenie Warszawskiej Kasy Kredytowej. Kozłowski był jednym z trzech członków zarządu Kasy. Przywłaszczył on sobie książeczkę firmy „Budex", która przekazała ją do wypłaty w czasie postępowania upadłościowego. Kozłowski sprzedał książeczkę jakiejś nieujawnionej osobie. Oskarżono go też o lekkomyślną gospodarkę funduszami Kasy Kredytowej, gdyż udzielał swoim znajomym kredytów bez żadnego zabezpieczenia. Ostatecznie spółdzielnia na skutek tak lekkomyślnej gospodarki została zlikwidowana.

Do rozprawy nie doszło, albowiem proces umorzony został na zasadzie amnestji.

Niebezpieczeństwo zbrojeń niemieckich

wciąż wzrasta

akcentuje francuska odpowiedź Anglji

PARYŻ, 17. 4. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów głównym punktem było przemówienie Ministra Barthou, który omówił notę francuską do Anglji. Podczas dyskusji nad polityką zagraniczną wielu członków gabinetu wyraziło zastrzeżenia co do orjentacji polityki francuskiej.

Teza ministra Barthou, opierającego bezpieczeństwo Francji tylko na gwarancji wykonania konwencji rozbrojeniowej, była gwałtownie atakowana przez kilku ministrów, którzy domagali się włączenia do noty sankcyj automatycznych.

Treść odpowiedzi francuskiej

PARYŻ, 18. 4. (PAT.). —Wręczona wczoraj wieczorem przez ministra Barthou chargé d'affaires Wielkiej Brytanji, Cambellowi, odpowiedź francuska obejmuje trzy strony pisma maszynowego. Stanowi ona uzupełnienie pierwszej odpowiedzi francuskiej przesłanej do Londynu w dniu 6 kwietnia. Ogłoszona ona zostanie natychmiast po wyrażeniu na to zgody ze strony Londynu.

Z treści noty wynika, że gdyby nawet Francja skłaniała się ku proponowanej konwencji, to wzrost wydatków wojskowych Rzeszy i odpowiedź niemiecka na żądanie Anglji udzielenia wyjaśnień odstręczałaby ją od tego. Ogłaszając poważne wydatki, przeznaczone na cele wojskowe, Niemcy stwierdzają swą wolę do zbrojenia się, wbrew przyjętym poprzednio zobowiązaniom i nie czekając nawet na zakończenie rozmów rozbrojeniowych.

Francja, nie mogąc w tych warunkach dać wyrazu swej woli pokojowej przez wyrzeczenie się bezpieczeństwa i wobec niedoprowadzenia do pomyślnych wyników dwustronnych rozmów pomiędzy wielkiemi mocarstwami, zatrzymała się na rozwiązaniu genewskiem, pozostając wierną swej tradycyjnej polityce.

Nota wyraża następnie ubolewanie, że Francja nie mogła odpowiedzieć w sposób mniej kategoryczny na pojednawcze wysiłki Wielkiej Brytanji, których doniosłość i przyjazny charakter w pełni ocenia. W końcu nota wyraża nadzieję, że motywy decyzji Francji zrozumiane zostaną w Anglji której opinja publiczna uświadomiła sobie ostatnio wzrastające niebezpieczeństwo zbrojeń niemieckich, w szczególności niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla Londynu lotnictwo Rzeszy.

Niemcy zbroją się przeciw wszystkim

PARYŻ, 18. 4. (PAT.). — Cała prasa dzisiejsza aprobuje notę francuską, przesłaną do Londynu w odpowiedzi na zapytania rządu brytyjskiego co do gwarancyj bezpieczeństwa. Dzienniki podkreślają, że w tej nocie na uwagę zasługuje przedewszystkem fakt, iż przyjęta ona została przez Radę Ministrów jednomyślnie.

„Le Journal" poddaje analizie tak zw. przez siebie zmianę frontu, pisząc:

— Zamiast wręczyć w Londynie oczekiwaną tam listę gwarancyj, komunikujemy Anglikom, że odpowiedź niemiecka na kwestjonarjusz brytyjski w sprawie nowego budżetu Niemiec stanowi przyznanie się do zbrojeń. W ten sposób podstawa, na której wszczęte zostały rokowania pomiędzy poszczególnemi państwami, za zgodą komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, t. zn. zaniechanie wszelkiego powiększania zbrojeń, przestała istnieć.

Do oceny sytuacji uprawniona jest jedynie komisja główna. Jeżeli uzna ona, że należy wyrazić zgodę na zbrojenie się Niemiec to będzie można wówczas powrócić do dyskusji na temat gwarancyj.

Według przewidywań prasy nota wywoła zdziwienie w Londynie. Jak zaznacza „Le Matin", to „non possumus", za które rząd francuski jednomyślnie bierze odpowiedzialność, daje jednak do zrozumienia, że Francja zawsze jest gotowa rozbroić się, byleby tylko rozbrojenie to objęło wszystkich bez wyjątku.

W swoim czasie wszystkie następujące po sobie rządy francuskie wysuwały propozycje ogólnych redukcyj zbrojeń. Francja czyniła zawsze realne wysiłki w celu utrzymania pokoju, natomiast odpowiedź Rzeszy stwierdziła publicznie, że Niemcy zbroją się przeciwko wszystkim. Odpowiadamy, kończy dziennik, iż jest dla nas rzeczą niemożliwą sprzedać tanio nasze bezpieczeństwo.

Stanowisko Francji bardziej negatywne...

LONDYN, 18. 4. (PAT.).—Prasa dzisiejsza, donosząc o wręczeniu przez ministra Barthou noty będącej uzupełnieniem odpowiedzi z dnia 6-go kwietnia, przypomina, iż rząd francuski zapowiedział wówczas złożenie dodatkowej noty, która miała sprecyzować postulaty francuskie o gwarancji.

W międzyczasie wobec odpowiedzi niemieckiej na zapytania Wielkiej Brytanji w sprawie powiększenia budżetu wojskowego Niemiec, stanowisko Francji uległo pewnej zmianie i stało się bardziej negatywne, niż dotychczas. Ostatnia nota francuska precyzuje dwa konkretne postulaty francuskie: 1) aby nie nastąpiło ulegalizowanie tych zbrojeń niemieckich, które stanowią wykroczenie przeciwko traktatom, i 2) aby całe zagadnienie rozbrojenia przekazane zostało z powrotem konferencji rozbrojeniowej w Genewie i aby zaniechana została dyplomatyczna wymiana poglądów między państwami.

„Daily Telegraph" zaznacza, że ponieważ Francja stanowczo nie uważa za możliwe ulegalizowanie dozbrajania się Niemiec, nie widzi ona żadnego celu w precyzowaniu gwarancyj, które byłyby w stanie skłonić Francję do przyjęcia tego rodzaju dozbrojenia się Niemieć.

Według dziennika nota francuska podkreśla, że dozbrajanie się Niemiec nastąpiło z pogwałceniem traktatu wersalskiego. Tolerowanie takiego naruszenia zobowiązań międzynarodowych byłoby ciężkim ciosem dla całej struktury dzieła pokoju. Zaostrzenie stanowiska Francji nastąpiło pod naciskiem Rady Obrony Narodowej, sztabu francuskiego oraz ministrów Tardieu i Herriota.

Kalwarja we Francji

ze składek polskich robotników

„La Vie Catholique" (z dn. 12.IV.34) donosi o wzruszającej uroczystości, która miała miejsce w miasteczku Marles w diecezji Arras. Oto, wskutek inicjatywy i ofiar polskiej kolonji robotniczej z Marles i okolic, przed kaplicą św. Stanisława w tem mieście wystawiono piękną Kalwarję na pamiątkę Męki Pańskiej, której krzyż z betonu ma wysokość 10 metrów.

W obecności przeszło 3.000 wiernych poświęcenia Kalwarji dokonał kanclerz Kurji biskupiej, Mgr. Maréchal.

Japonja protestuje

Przeciw mieszaniu się do spraw chińskich

TOKIO, 18.4 (PAT). W związku z pogłoskami o pomocy międzynarodowej dla Chin japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło oświadczenie, określające stanowisko Japonji w tej sprawie.

W oświadczeniu tem prasa widzi ostrzeżenie pod adresem państw obcych, by nie ruszały Chin.

Deklaracja japońska głosi, że — zdaniem Japonji — do niej należy utrzymanie pokoju na Wschodzie. Przywrócenie ładu w Chinach zależy od samych Chin, a wszelka akcja rządu chińskiego, przeciwna pokojowi na Wschodzie, spotka się z oporem Japonji, która przeciwstawi się również wszelkim zarządzeniom ze strony innych państw, mogącym naruszyć pokój na Wschodzie.

Do zarządzeń takich należy m. in. zaopatrywanie Chin w samoloty wojskowe, wysyłanie instruktorów wojskowych oraz udzielanie pożyczek politycznych.

Jeżeli obce mocarstwa wystąpią ze wspólną akcją pomocy Chinom, w związku z sytuacją, wytworzoną przez wypadki mandżurskie i szanghajskie, to Japonja zaproponuje taką współpracę międzynarodową, która doprowadziłaby do utworzenia nowych sfer wpływów, kontroli międzynarodowej lub podziału Chin.

Trzy odłamy monarchistów

w Austrji

WIEDEŃ, 18.4. (PAT.). „Politische Korrespondenz" donosi, że w Austrji tworzy się nowa grupa monarchistyczna, która dążyć będzie do utworzenia królestwa narodowego. Grupa ta odrzuca kandydaturę arcyksięcia Ottona, a to ze względu na zawikłania wewnętrzne i zagraniczne w razie jej urzeczywistnienia.

Jako kandydatów na tron królewski w Austrji grupa ta wysuwa arcyksięcia Eugenjusza lub arcyksięcia Józefa Ferdynanda. Nowa grupa rozpocznie swą działalność w najbliższym czasie. Ma być ona zorganizowana na zasadzie wojskowej.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że odtąd istnieć będą w Austrji trzy grupy monarchistyczne: 1) Legitymistyczna, na której czele stoi poseł Wiesner. Uznaje ona traktaty pokojowe. 2) Radykalna z płk. Wolffem dąży do rewizji traktatów i do przyłączenia południowego Tyrolu do Austrji. 3) Grupa kompromisowa, usiłująca złagodzić obór międzynarodowy.

Nadwyżka budżetowa w Anglji

zwiastuje powrót do normalnych warunków

LONDYN, 18.4 (PAT). „Times", komentując cyfry budżetu brytyjskiego oraz przemówienie lorda kanclerza Chamberlaina, pisze, iż Wielka Brytanja może powinszować sobie, iż wykazuje nadwyżkę budżetową w czasie, gdy inne kraje uginają się pod ciężarem deficytu. Dziennik przypomina jednakże, że najniższy punkt depresji wypadł w Anglji w czasie, gdy w innych krajach panowała jeszcze względna pomyślność.

Fakt, iż Anglja wkroczyła obecnie wyraźnie na drogę powrotu do normalnych warunków, przyczyni się do przywrócenia zaufania w całem imperjum brytyjskiem i wskaże pozostałemu światu, gdzie należy szukać wyjścia z okresu depresji.

Powrót normalnych warunków — pisze dziennik — podobnie jak i depresja, są zaraźliwe. Wzrost pomyślności Wielkiej Brytanji przyczyni się do powrotu normalnych stosunków i pomyślności w innych krajach. Nie należy jednakże zapominać, iż całkowity powrót normalnych stosunków i pomyślności Wielkiej Brytanji zależy od powrotu normalnych stosunków na całym świecie i od ożywienia się międzynarodowego handlu.

Pomysłowy kombinator

przed sądem w Kaliszu

Przed Sądem Okręgowym stanął b. właściciel biura próśb i porad, Stefan Ciesiołkiewicz, kilkakrotnie karany sądownie za oszustwa, kilkakrotnie zwolniony ze względu na brak dowodów winy. Tym razem sprawa przedstawia się następująco:

Do Ciesiołkiewicza zgłosił się Józef Paszkiewicz z tem, że chce wytoczyć powództwo cywilne na sumę 9.500 zł. przeciw Janowi Kwiecińskiemu i prosił o napisanie skargi. Ciesiołkiewicz oświadczył, że sam sprawę wniesie do sądu i zażądał 85 zł. tytułem kosztów. Paszkiewicz długo czekał na wyznaczenie terminu sprawy, a gdy zwrócił się do sekretarjatu sądu, dowiedział się, że sprawa wogóle nie została wniesiona. Sąd skazał Ciesiołkiewicza na 8 miesięcy więzienia. W toku rozprawy wyszło na jaw, że Ciesiołkiewicz ma jeszcze kilka spraw karnych podobnych.

Żądania Rosjan polskich

W Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyjęta była delegacja rosyjskich stowarzyszeń emigracyjnych i kulturalnych organizacyj mniejszości rosyjskiej w Polsce. Delegacja zabiegała u dyrektora Departamentu Szkół Średnich, Gałeckiego, o przywrócenie pełnych praw państwowych rosyjskim szkołom na Kresach Wschodnich. Szkoły te, po wprowadzeniu w życie reformy, utraciły prawa państwowe. M. in. prawo publiczności odebrano gimnazjum rosyjskiemu w Brześciu n/Bugiem.

Związek Przyjaciół Litwy

Wiara, że w społeczeństwie litewskiem szowinizm i krótkowzroczność polityczna są właściwe tylko mniejszości narodu litewskiego, doprowadziła do powstania niedawno zarejestrowanego w Warszawie „Związku przyjaciół Litwy".

Związek przyjaciół Litwy jest organizacją wyłącznie kulturalną, niemniej jednak rezultaty jego działalności mogą i powinny być doniosłe, a działalność jego powinna znaleźć jaknajgłębsze poparcie społeczeństwa. Powstanie jego należy powitać bowiem jako wyraz społecznych tendencyj uzdrowienia stosunków między narodami polskim i litewskim.

Radę naczelną Związku stanowią: J. E. ks. arcybiskup Edward Ropp, prof. Zofja z Narutowiczów Krasowska, b. starosta mec A. Bellier, Szymon Optułowicz, prezes Tow. polsko - estońskiego, radca M. Karczewski, inż. Jan Straszewicz i inż. Juljan Wierciński, pochodzący z Litwy.

Prezesem zarządu Związku jest dr. Jan Bobrzyński, a sekretarzem dr. Aleksander Zawadzki.

Jutro upał...

Aż do 22 b. m. pogoda

później burze i deszcze

Jakie są przyczyny tak szybkiego wzrostu temperatury? Oto pytanie, które interesuje wszystkich.

Okazuje się, że znaleźliśmy się w strefie drugorzędnego obszaru niskiego ciśnienia, rozciągającego się obecnie nad Niemcami i posuwającego się w kierunku wschodnim, t. j na Polskę. Zasadniczy niż barometryczny ogarnia obecnie Anglję i północno-wschodnią część Atlantyku.

Po południowej stronie tych niżów spływa powietrze morskie polarne do Europy Środkowej i Polski. Powietrze to ogrzewa się od powierzchni ziemi, a z tego powodu tworzą się intensywne prądy wstępujące. W związku z tem istnieje wybitna skłonność do tworzenia się lokalnych burz cieplnych.

* * *

Jutro możemy jedynie spodziewać się pochmurnego poranku. Pod działaniem promieni słonecznych pogoda przekształci się jednak już w południe w słoneczną i upalną.

Dopiero pojutrze należy się spodziewać niewielkiego, lecz wyraźnego ochłodzenia, które wystąpi wskutek przedarcia się do nas pewnej części powietrza polarnego. Przesilenie to potrwa dwa, trzy dni i ustąpi znów upalnej, ciepłej pogodzie.

W kwietniu więc, śmiało powiedzieć można, meteorologowie niemal gwarantują nam piękną pogodę i dużo słońca.

Jeden z wybitnych sowieckich meteorologów, prof. Multanowskij, w ten sposób określa tegoroczną wiosnę: Cały kontynent europejski jest w chwili obecnej pod wpływem trzech fal powietrza, które postępują jedna po drugiej. Upały, które są stosunkowo zawczesne, zdaniem sowieckiego uczonego, mogą wkrótce spowodować cały cykl burz, które rozpoczną się gdzieś w rejonach południowego Uralu.

Pogoda ciepła utrzyma się do 20 — 22 kwietnia, poczem właśnie rozpocznie się okres burz i deszczów.

Banda oszustów kupowała towary

Płacąc wekslami bez wartości

W Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa rodziny Gutglasów, którzy zorganizowali fikcyjną Spółdzielczą Kasę Ludową w Kaliszu.

Głównym macherem w całej tej aferze był 18-letni Arja Gutglas, który początkowo założył Kasę Ludową w Warszawie, a następnie, wydrukowawszy sobie bilety z szumnym tytułem dyrektora Kasy Ludowej, zgłosił się do szeregu poważnych firm warszawskich, zamawiając towary dla fikcyjnej spółki „Ruszkowski" w Jabłonnie i polecając wysłać je pod adresem Kasy Ludowej.

Ponieważ jednak policja w Jabłonnie zwróciła uwagę na specyficzne okoliczności, jakie towarzyszyły nadsyłaniu towarów i nie dopuściła do wydawania przesyłek, oszustwo nie udało się.

Wówczas Gutglas wyjechał do Kalisza i tam założył wspomnianą już spółdzielnię. Tym razem oszustwo udało się, albowiem Gutglas potrafił skłonić różne firmy warszawskie do nadesłania najrozmaitszych towarów pod adresem Kasy. Towary te sprzedawali następnie ojciec oszust i dwaj jego bracia za gotówkę, a płacili za towary wekslami nieistniejących firm. Manipulacje te przynosiły oszustom olbrzymie dochody.

Sprawę Gutglasów odroczono celem zawezwania nowych świadków.

Aresztowanie kieszonkowca

w pociągu Wilno—Warszawa

Onegdaj w pociągu pośpiesznym Wilno — Warszawa ujęto niebezpiecznego kieszonkowca, który ostrzem do golenia wycinał kieszenie podróżującym. W dniu 14 b. m. pociągiem pośpiesznym Wilno — Warszawa zdążali w jednym z przedziałów dwaj kupcy białostoccy. Zmęczeni, korzystając, że w przedziale nikogo nie było, rozciągnęli się na ławach i pogrążyli się w głęboką drzemkę.

Nagle, jeden z kupców, Abram Kapłan, obudził się, rozejrzał się i z przerażeniem stwierdził, iż obok drugiego kupca siedzi jakiś nieznany osobnik w mundurze żołnierza. Widząc, że został zauważony szybko wyciągnął rękę spod tylnej kieszeni śpiącego kupca i coś ukrył w rękawie.

Kapłan zaczął wzywać policję. W wagonie zrobiło się zamieszanie. Obudzeni pasażerowie wbiegli do przedziału, nadbiegł również konduktor i żołnierza zatrzymano. W tej samej chwili wpadł z innego przedziału kupiec wileński, który oświadczył, iż w czasie drzemki nieznany osobnik wyciął mu tylną kieszeń i skradł stamtąd pugilares, zawierający kilkaset złotych.

W przedziale prócz pierwszego kupca i żołnierza, nikogo nie było.

Żołnierza niezwłocznie zrewidowano. Znaleziono przy nim ostrze do golenia oraz skradzione pieniądze.

Jak się okazało, był to żołnierz 85 p. p. z Nowej Wilejki, Józef Werner, który korzystając z udzielonego mu w pułku urlopu, w drodze do domu postanowił trochę „popracować" w swoim fachu, by zarobić na hulanki na czas urlopowy.

Żołnierza przekazano żandarmerji

Nie Jerzy lecz Jan...

9 miesięcy przesiedział niewinnie

Do sądu w Warszawie wpłynęło niezwykłe powództwo przeciwko skarbowi państwa. Swego czasu policja aresztowała Jana Mieczowskiego, którego sąd skazał na 5 miesięcy więzienia za kradzież. Jan Mieczowski podawał się za Jerzego Mieczowskiego i kiedy wyrok się uprawomocnił w więzieniu osadzono Jerzego Mieczowskiego, który nic miał nic wspólnego ze sprawą.

Przypadkowy więzień, nie orjentując się, za co osadzono go za kratkami pisał wciąż podania do władz, w których zaklinał, że siedzi niewinnie. Podań takich Mieczowski napisał przeszło setkę, lecz żadne z nich nie odniosło pożądanego skutku. W ten sposób, Jerzy Mieczowski odsiedział karę za Jana.

Sprawa może nie wyjaśniłaby się nigdy, gdyby nie policja, która często ściągała Jerzego Mieczowskiego do rejestracji, jako zawodowego przestępcę. Wyprowadzony z równowagi Mieczowski wniósł skargę do prokuratora i wówczas całe nieporozumienie zostało wyjaśnione. Okazało się, że Jan Mieczowski stawał przed sądem, ale podał się za Jerzego. Wobec tego wyrok wykonany został na Jerzym.

Po wyświetleniu całej sprawy Mieczowski wystąpił na drogę sądową przeciwko skarbowi państwa o odszkodowanie za przetrzymanie go 9 miesięcy w więzieniu.

B. poseł Mastek wyszedł ze szpitala

B. poseł Mastek przebywający na urlopie zdrowotnym, który po zwolnieniu go z więzienia Mokotowskiego rozpoczął kurację w szpitalu św. Ducha, wypisał się w b. tygodniu ze szpitala. Dzięki kuracji stan cukrzycy b. posła Mastka zmniejszył się z 3 do 2 proc. z ułamkiem. Następnie po opuszczeniu szpitala św. Ducha udaje się do Krakowa, swego stałego miejsca zamieszkania. Koszty kuracji Mastka w szpitalu św. Ducha obciążyły gminę Krakowa.

27 maja r. b.

Wybory w Kaliszu

KALISZ, 17.4. (tel. wł.). Wojewoda łódzki wystosował dnia 16 b. m. pismo do prezydenta m. Kalisza treści następującej:

„Na podstawie § 6 rozporządzenia ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 marca 1934 r. (Dz. U. Rz. P. nr. 29, poz. 259) zarządzam wybory do rady miejskiej w Kaliszu.

Dniem zarządzenia wyborów jest dzień 18 kwietnia 1934 r.

Dniem głosowania jest dzień 27 maja 1934 r.

Na całą gminę miejską przypada 48 mandatów radnych i tyluż zastępców radnych.

Na przewodniczącego głównej komisji wyborczej mianuję sędziego Edwarda Moszczyńskiego, na jego zastępcę dr. Tadeusza Niepokojczyckiego, na członków głównej komisji wyborczej mianuję: Henryka Jankowskiego, Marka Grabowskiego, na zastępców: Kazimierza Czapskiego i Edwarda Sztarka.

Obszar miasta dzielę na 8 okręgów wyborczych i 26 obwodów głosowania".

A więc termin już jest wiadomy i skład komisji również.

Ponieważ sanacja rozpoczęła intensywną akcję przedwyborczą i prowadzi tę robotę aż nazbyt głośno, warto nadmienić, że narodowcy, którzy nie potrzebują szukać sprzymierzeńca w krzyku, z całą powagą przygotowują się do wyborów, wystawiając poważnych i zupełnie niezależnych obywateli ze wszystkich warstw kaliskiego społeczeństwa.

Zbliżające się wybory do Rady Miejskiej ujawniają coraz bardziej dążenia pewnych czynników do osadzenia na czas przejściowy na ratuszu kaliskim komisarza. Przy obecnych rządach stało się to już systemem, że „swoi" ludzie przygotowują i dopilnowują wyborów tam, gdzie teren magistracki niezupełnie jest opanowany.

Na temat rządów komisarycznych kursują różne tedy pogłoski i lansowani już są nawet kandydaci, m. in. mówi się o pośle Szaniawskim ze Zduńskiej Woli, jako upatrzonym prezydencie komisarycznym m. Kalisza.

Komisja lustracyjna z ramienia Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, która przeprowadzała rewizję całokształtu gospodarki magistratu m. Kalisza, w dniu 15 b. m. opuściła Kalisz. Jak wypadła rewizja, niewiadomo, w każdym razie, jakiebądźby były jej wyniki, mówi się głośno o naznaczeniu komisarycznego prezydenta miasta, na czas wyborów do samorządu miejskiego.

Rozpisanie wyborów na dzień 27 i mianowanie komisyj wyborczych zdaje się jednak przeczyć stanowczo tym pogłoskom.

W dniu 27 maja

Wybory samorządowe na Wileńszczyźnie

Wybory do Rad Miejskich w 14 miastach województwa wileńskiego odbędą się w dniu 27 maja. Zarządzenia wojewody o rozpisaniu wyborów należy spodziewać się w tych dniach.

Jednocześnie w tym samym dniu odbędą się wybory w Baranowiczach, Lidzie i Słonimie.

Wybory w Wilnie odbędą się nieco później.

Min. Barthou załatwi

sprawę kontyngentów wywozowych w Warszawie

Wedle informacyj z kół politycznych podczas pobytu ministra Barthou w Warszawie będą omawiane nietylko zagadnienia polityczne, lecz także gospodarcze, w szczególności kwestja kontyngentów importowych i eksportowych między Polską a Francją oraz dopływu kapitałów francuskich do Polski.

Rokowania o rewizję traktatu handlowego polsko - francuskiego, trwające od dwóch lat, nie przyniosły dotąd żadnego rezultatu, głównie z powodu trudności w ustaleniu kontyngentów polskich do Francji. Były one kilkakrotnie przerywane, poczem wznawiane. Ostatnio trwa również przerwa, która może skończyć się po wizycie p. Barthou.

Prowadzący rokowania z ramienia Polski radca ambasady polskiej Sokołowski, powrócił niedawno z Paryża do Warszawy. Jutro przyjeżdża też radca handlowy ambasady polskiej w Paryżu, p. Stebelski. Jedną z głównych trudności w rokowaniach stanowi kwestja kontyngentu na eksport drobiu z Polski do Francji.

Prasa francuska

O wizycie Barthou w Warszawie

PARYŻ, 17.4. Podróż Barthou do Warszawy omawiana jest przez całą prasę.

„Figaro" pisze, że ta podróż ma dowieść sprzymierzeńcom Francji, że francuski Minister Spraw Zagranicznych, od chwili utworzenia obecnego rządu, poczynił wielkie wysiłki w kierunku przywrócenia Francji jej prawdziwego oblicza. „Excelsior" mówi, że ta wizyta wyjaśni wiele spraw, interesujących oba państwa, i wzmocni sojusz polsko-francuski, przystosowany do nowych warunków w Europie.

„Les Affaires Etrangères" piszą, że po podróży Barthou należy spodziewać się: 1) wyraźnego określenia stanowiska Polski w polityce zagranicznej po zawarciu paktu z Niemcami, 2) zbliżenia w zakresie odbudowy ekonomicznej krajów naddunajskich między polityką Włoch i Małej Ententy, 3) wymiany poglądów na sprawy rozbrojenia.

Wreszcie „Journal des Débats" oświadcza, że podróż Barthou tylko wtedy wyda owoce, o ile będzie starannie przygotowana. Orjentacja polityki polskiej od dłuższego już czasu, a szczególnie od stycznia r. b., wymaga szczerych wyjaśnień.

PARYŻ, 17.4. Berliński korespondent „Matina" donosi, iż niemieckie koła polityczne żałują, że Barthou nie zatrzyma się w Berlinie, jadąc do Warszawy. Korespondent pisze dalej, że gdyby polityka niemiecka ograniczała się tylko do pokojowych oświadczeń Hitlera, nic nie stałoby na przeszkodzie, aby francuski Minister Spraw Zagranicznych zatrzymał się w Berlinie. Berlin jednak zapoczątkował metodyczne wysiłki celem osłabienia sojuszów francuskich w Europie Środkowej.

Co robił min. Titulescu

w Paryżu

PARYŻ, 18. 4. (PAT.). O pobycie ministra Titulescu w Paryżu dzisiejszy „L'Oeuvre" pisze:

Titulescu omawiał wczoraj z ministrem Barthou sprawę przystąpienia Bułgarji do paktu bałkańskiego. Bez Bułgarji pakt bałkański traci prawie całkowicie swą rację bytu w tej części Europy, gdzie ostatnie przemówienie Mussoliniego wywołało tak silne wrażenie.

Minister Titulescu, którego zręczność dyplomatyczna stoi ponad wszelkiemi pochwałami, omówił z Barthou możliwość zadowolenia się Jugosławji, Rumunji, Grecji i Turcji podpisaniem z Bułgarją paktu o nieagresji, aby w ten sposób umożliwić Bułgarji przystąpienie do paktu bałkańskiego. Ten pakt o nieagresji dałby pewność, że Sofja nie ucieknie się do gwałtownych środków, mających na celu rewizję bułgarskich granic.

Jest rzeczą oczywistą, że Francja może wiele zrobić, aby zobowiązać Bułgarję do podpisania tego paktu o nieagresji i współpracować w ten sposób w dziele ostatecznej stabilizacji na Bałkanach.

Czechosłowacki Komitet Ogólnosportowy

O uniemożliwieniu meczu w Pradze

PRAGA, 18. 4. (PAT.). Czechosłowacki Komitet Ogólno-sportowy zajmował się sprawą odmowy ze strony polskiej rozegrania meczu piłki nożnej z Czechosłowacją i uchwalił następującą rezolucję:

„Czechosłowacki komitet ogólnosportowy z ubolewaniem stwierdza, że przez ingerencję czynników pozasportowych uniemożliwiono piłkarzom polskim spełnienie zobowiązań sportowych wobec piłkarzy czechosłowackich. Pomimo, że zbyteczny i niezrozumiały zakaz władz polskich uniemożliwia dziś normalne stosunki polsko - czechosłowackie, czechosłowacki komitet ogólnosportowy wierzy, że te czynniki w państwie polskiem, które wykazały brak zrozumienia dla pięknych idei sportowych, głoszących zbliżenie wszystkich narodów, zrozumieją i naprawią swą pomyłkę w czasie jaknajkrótszym".

Przegląd prasy

Co pisze prasa polska o nowej organizacji politycznej

Powstanie Obozu Narodowo - Radykalnego wywołało w prasie szereg artykułów i notatek. Poniżej podajemy najbardziej charakterystyczne z tych głosów.

Prasa Stronnictwa Narodowego

Na drugi dzień po ukazaniu się deklaracji nowej organizacji politycznej „Gazeta Warszawska" w ten sposób określiła swoje stanowisko:

„Wolelibyśmy omawiać wykończony program, który deklaracja zapowiada, niż ogłoszone jego wytyczne, gdyż sprawiają one wrażenie rzeczy, zrobionej pośpiesznie, niedość przemyślanej, nie zrodzonej z jednego dla całości punktu wyjścia, nie sharmonizowanej, nie sprowadzonej do wspólnego mianownika. Myślący narodowiec polski, zastanawiając się nad temi wytycznemi i zestawiając je ze swoją myślą polityczną, chyba osądzi je tak, jak pewien krytyk francuski nową sztukę teatralną: „Jest w niej dużo dobrego i dużo nowego; tylko to, co jest dobre, nie jest nowe, a to, co jest nowe, nie jest dobre".

Prasa prowincjonalna Stron. Narodowego naogół ograniczyła się do zupełnie lakonicznych wzmianek w „Kurjerze Lwowskim", „Lechu", „Kurjerze Zachodnim" itp.

Ocena „Kurjera Warszawskiego"

Jedynie „Kurjer Warszawski" organ zachowawczych sfer narodowych, omówił sprawę obszernie w trzech kolejnych artykułach.

„Wydaje się zaś rzeczą niesporną, że motywy, które skłoniły założycieli nowego ugrupowania, powstałego p. n. „Obozu narodowo-radykalnego", do porzucenia szeregów macierzystego stronnictwa, tkwią raczej w odmienności temperamentów, niż poglądów. Choć przyznać trzeba, że radykalizmem ujęcia wielu punktów i jaskrawością tonu swego odezwa ich nietylko bardzo razić musi nas tu, wyznających stale i konsekwentnie zasady umiaru i równowagi, ale mogą się na nią obruszyć i ci przedstawiciele Stronnictwa Narodowego, którzy nie ulegli szczęśliwie tak zaraźliwej dziś, a tak niebezpiecznej radykalizacji pojęć.

Jeśli pominąć wszakże nieuniknioną grandilokwencję deklaracyjną, związaną z tak modnem obecnie na szerokim świecie zespoleniem w jedno nacjonalizmu i radykalizmu społecznego, któremu to zespoleniu hołdują założyciele nowego ugrupowania, odnosi się poprostu wrażenie, że tę jaskrawość w hasłach i dosadność w wyrażeniach podyktowała im różnica wieku pomiędzy większością członków Stronnictwa Narodowego, a twórcami nowego ugrupowania, rekrutującymi się spośród uczestników t. zw. „ruchu młodych". I dlatego nie omylimy się chyba — twierdząc, że zachodzi tu nietyle fakt rozłamu ideologicznego, ile poprostu pewna autonomizacja, pewne uniezależnienie się organizacyjne grupy członków, którym wydawały się może zbyt krępujące ramy Stronnictwa, ale którzy przez swe wyodrębnienie się organizacyjne nie myślą się bynajmniej wyłamywać z ram obozu narodowego w szerokiem zrozumieniu".

Nazajutrz zaś pisał w tymże dzienniku czołowy publicysta p. B. K.:

„Właśnie wśród weteranów Stronnictwa Narodowego rozlegały się niekiedy głosy, wyrażające opinję o „przeżyciu się dawnych stronnictw", o ideowem wyczerpaniu się starszych działaczów publicznych i o potrzebie całkowitego odmłodzenia personalnego dotychczasowych kadr partyjnych.

W ten sposób tworzyła się atmosfera fermentacyjna. Zdrowy nacjonalizm „starej daty" czuł się albo zdezorjentowanym, albo zagrożonym odosobnieniem. Bądź co bądź bowiem mówiono mu, że nie był dotychczas w posiadaniu właściwej prawdy, że jeszcze mu brak wielu dobrych rzeczy i że musi czekać na przyszłość, ktora mu przyniesie objawienie. Czasami wskazywano mu faszyzm lub hitleryzm, jako godne naśladowania. On, ten nacjonalizm polski, który był dumny z tego, że wyrósł całkowicie z gleby ojczystej, miał teraz patrzeć na wzory obce, odrzucając np. odwieczne w Polsce pojęcia wolności, potępiając zachodnio-europejskie formy bytu politycznego i godząc się na wielką zmianę podstaw ustroju społecznego.

Wszystko to dochodziło do uszu młodzieży narodowej prędzej, niż do czyichkolwiek innych. Na wszystko to reagowała młodzież narodowa tem żywiej, im uważniej i wrażliwiej słuchała. Mniej opancerzona doświadczeniem politycznem, przejmowała się wspomnianym duchem fermentacyjnym, zarazem biorąc na serjo tłumaczenie jej, że ona to właśnie jest powołana do przeobrażenia ideologji narodowej w Polsce i ogłoszenia interdyktu na głowę przywódców „przeżytych".

Opinja outsiderów

Pisma niepolityczne zainteresowały się również żywo powstaniem Obozu Narodowo - Radykalnego. Handlowa „Depesza" snuje następujące uwagi:

„Przed kilku tygodniami pisaliśmy w „Depeszy" o wzroście radykalizmu w mieście i na wsi i o kłopotach, jakie mają stronnictwa polityczne ze swymi młodymi zwolennikami. Fakty, potwierdzające informacje nasze, nie dały na siebie długo czekać. Na pierwszy ogień poszło Stronnictwo Narodowe. Nam się wydaje, iż niebawem przyjdzie kolej również na inne ugrupowania i obozy polityczne, nie wyłączając rządowego.

Między młodem a starszem pokoleniem coraz trudniejszy staje się wspólny język. Kryzys i nędza nie są jedynemi przyczynami tego stanu rzeczy. Powody tej mody na radykalizm tkwią głębiej, w samej istocie obecnej rzeczywistości polskiej. Starsze pokolenie, odpowiedzialne za losy państwa i jego przyszłość, nie może spoglądać obojętnie na prądy, nurtujące wśród młodych, tembardziej, iż samo niemałą ponosi winę za to, co jest i co nam grozi."

Bardzo swoiście i sensacyjnie ocenia nowy ruch „Kurjer Codzienny":

„Deklaracja Obozu Nara — lansujemy tę nazwę przez analogję do Nazi, jak na całym świecie zwą narodowych socjalistów niemieckich, u nas zwanych hitlerowcami — przypomina bardzo program hitlerowców niemieckich, i w powstaniu tego obozu można dopatrzeć się powstania prawdziwej partji hitlerowskiej w Polsce.

Tych wszystkich partyj narodowo-socjalistycznych na Górnym Śląsku czy w Łodzi nikt nie bierze poważnie. Są to grupki, stworzone przez ludzi mało inteligentnych, którzy nie umieli nawet napisać przyzwoitej deklaracji ideowej. Co innego Nara. Jej przywódcy, to ludzie dzielni i energiczni, którzy wiedzą, czego chcą i doskonale znają literaturę faszystowską włoską i niemiecką.

O tym obozie Nara będziemy jeszcze sporo słyszeli. Bardzo nie w smak pójdzie starej endecji, a zapewne będzie walczył o wpływy wśród młodzieży i z prądami faszystowskiemi w łonie BB. A może zleje się z temi prądami?"

Sanacja

Prasa sanacyjna potraktowała sprawę głównie z punktu widzenia walki o stare spory orjentacyjne, niekiedy posuwając się do przejrzystych ofert pod adresem nowego kierunku:

„Gazeta Polska" pierwsza zajęła oficjalnie stanowisko:

„Zgłoszenie władzom do legalizacji „Stronnictwa Radykalno - Narodowego" przez „tuza" młodzieży obwiepolskiej, p. Mosdorfa — nie ma w tej chwili innego poważniejszego znaczenia politycznego ponad to jedno znaczenie: młodzież obwiepolska nie jest w stanie pogodzić nacjonalizmu, choćby nawet bardzo naiwnego, z historją endecji.

Nacjonalizm i Narodowa Demokracja, to są przeciwstawienia. Bowiem nacjonalizm to jest przedewszystkiem wiara w siły żywotne własnego narodu, w jego rozwój, jego rolę dziejową. Natomiast wielki szmat przedwojennej i cała wojenna, oraz powojenna działalność Narodowej Demokracji była wynikiem niewiary w siły narodu polskiego.

Na deklaracji ideowej frondy młodzieży obwiepolskiej znać zgubne skutki kształcenia umysłów w środowisku endeckiem. Demagogja, argument wyborczy, popularność haseł, schlebianie instynktom — zdają się być dla młodych frondowców — bronią, której, jak sądzą, nie można nie używać, jeśli się pragnie powodzenia".

„Kurjer Poranny" posuwa się dalej:

„W tem, że ta młodzież wyzwala się z ducha niewoli i wszystkich jej obrzydliwości oraz kalectw, wyciśniętych na psychice narodowej i pielęgnowanych pieczołowicie przez endecję — w tem, z naszego punktu widzenia, wyraża się dodatnia strona dokonanego rozłamu. Być może i zapewne będziemy krytykować a może i zwalczać jej politykę. Lecz celem naszym nie jest naród ujednolicony, a upaństwowiony. Z młodzieżą, która schyla czoła przed krwią przelaną w obronie wolności i która pragnie, by „duch żołnierski przenikał Naród" a „służba wojskowa stanowiła zaszczytny obowiązek każdego Polaka i najważniejszy etap wychowania narodowego" — możemy zasiadać do wspólnego stołu narad nad sprawami naszego państwa i narodu".

Socjaliści i żydzi

Prasa żydowska i socjalistyczna powitała nowy ruch z zaniepokojeniem i pasją.

Syjonistyczny „Nowy Dziennik", organ rabina Thona pisze:

„W deklaracji „Obozu narodowo-radykalnego" program antyżydowski przypomina program hitlerowski. Antysemityzm endecji uznany jest za zbyt „blady", toteż program rozłamowców zapowiada „radykalne" posunięcia.

„Robotnik", organ PPS. CKW. ocenia powstanie O. N. R., jak następuje:

„Mamy więc jawną i wyraźną polską organizację polityczną typu hitlerowskiego.

Nowy „Obóz" osłabi nieco Stronnictwo Narodowe pod względem organizacyjnym, może nawet osłabi wcale znacznie; wzmocni w każdym razie napięcie prądu faszystowskiego w Polsce. Na to zwracamy zawczasu uwagę naszych organizacyj partyjnych".

Głos chadecki

Chrześcijańsko - demokratyczny „Głos Narodu" kończy jeden z artykułów poświęconych młodemu prądowi takim wnioskiem:

„Jakikolwiek będzie dalszy rozwój stworzonego „O. N. R." pozostaje dla nas niewątpliwem, że jego powstanie świadczy o dalszem załamywaniu się dotychczasowych form życia politycznego i szukaniu nowych. Widzimy to już od dość dawna. I powtarzamy: trudnościom, z któremi państwo ma do czynienia, nie podołają ani partje opozycyjne, ani też sanacja. Coraz jaśniejszym staje się wniosek, który w numerze wielkanocnym „Głosu Narodu" wypowiedzieliśmy, że — jest w Polsce miejsce na nowy ruch przebudowy ustroju społecznego i gospodarczego. Myśleliśmy o ruchu opartym o enc. „Quadragesimo anno". Nowo utworzony „O. N. R.", choć przyznaje się do katolicyzmu, jednak dyskretnie milczy o tak znamiennej i oficjalnej enuncjacji Kościoła w tych sprawach, jak encyklika Piusa XI z 15. V. 1931 „o odnowieniu ustroju społecznego" (czyli: „Quadr. anno")."

We własnym domku

Jak się rozwija drobne budownictwo mieszkalne

Jednem z zapytań, jakie każda nadchodząca wiosna aktualizuje, jest pytanie: „Co tam słychać z ruchem budowlanym?". Zdawałoby się, że kryzys podociskał tak szczelnie wszystkie śrubki i śrubeczki, osuszył tak dokładnie wszelkie kasy i portfele, że pozornie nie może już być mowy o żadnych poczynaniach, wymagających bądźcobądź upłynnionego kapitału.

Rzeczywiście, rozglądając się po mieście, nietrudno skonstatować, że oprócz paru gmachów Wojskowego Funduszu Kwaterunkowego, w dzielnicy większych domów nie robi się dosłownie nic. Lecz na przedmieściach, tam zwłaszcza, gdzie powstały kolonje, gdzieniegdzie dostrzega się świeże rusztowania i słychać rytmiczny brzęk kielni murarskich. A więc są jeszcze uprzywilejowani, których stać na zbytek budowania?

Są, a nawet ruch budowlany w zakresie wznoszenia skromnych małych 1, lub 2-mieszkaniowych własnych domków, jest dość żywy i wykazuje tendencję zwyżkową. Tak twierdzą architekci, taka jest opinja Poradni Budowlanej Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej, która bodajże najwięcej trzyma rękę na pulsie drobnego budownictwa prywatnego.

Ciekawe byłoby uprzytomnić sobie, co skłania dziś ludzi do podejmowania budowy. Okazuje się, że jednym z poważnych bodźców jest olbrzymi, w porównaniu do lat ubiegłych, spadek ceny kosztów budowy.

Koszt budowy

W r. 1929 koszt 1 mtr. sześciennego budowli wahał się między 80 a 70 zł. Już rok 1932 przynosi wahania w granicy 60 zł. — 45 zł., a w obecnym 1934 r. koszt ten spadł do 40 zł., a nawet po 30 zł. przy skromnem wykonaniu. Jeżeli więc weźmiemy dla orjentacji najpopularniejszy obecnie typ domku 4-izbowego, o kubaturze 600 mtr. sześć. z przewidzianą rozbudową na strychu jeszcze dwóch izb mieszkalnych, to okazuje się, że plus minus wzniesienie takiego domku w r. 1929 kosztowało 42 — 48 tysięcy, w roku 1932 od 27 — 36 tysięcy, obecnie zaś od 24.000 do 18.000, a nawet 14.000, przy oszczędniejszem wykończeniu. 2-izbowe zaś domki z kuchnią, o kubaturze 300 mtr. sześć. można już dziś wybudować w cenie 9 — 8.000 zł.

Drugim niemniej silnym bodźcem do budowania własnych domków mieszkalnych jest zagadnienie, trapiące dziś wszystkich ludzi, posiadających najskromniejszy bodaj kapitalik, — co z nim zrobi? — gdzie go ulokować, żeby nie przepadł? Ludzie potracili zaufanie do lokat, drżą o ten ciężko uciułany grosz, nauczeni gorzkiem nieraz doświadczeniem przyjaciół i krewnych. Otóż własny domek jest dziś bezwzględnie najpewniejszą jeszcze lokatą, a gdy wezmą ołówek w rękę i obliczą, że zaoszczędzi to w budżecie do 70 procent kosztów komornego, to przechyla szalę decyzji. Dużą rolę grają jeszcze momenty: higjeniczny i uczuciowy.

Kto może ucieka dziś z zakurzonego, zatrutego gazami spalinowemi autobusów i taksówek, śródmieścia. Czyste powietrze i słońce, a także odrobina zieleni w miniaturowym bodaj ogródku, staje się potrzebą szerokich warstw ludności. Nie dla wszystkich dostępne są luksusowe mieszkania dzielnic willowych, z konieczności więc poszukują terenów ekspansji na krańcach przedmieść, a nawet w promieniu kilkunastu kilometrów od stolicy. Dochodzi tu jeszcze moment dążenia do „posiadania" własności.

Kredyt łatwy do zdobycia

Stosunkowo drobny kapitał pozwala dziś na zrealizowanie marzenia o własnym domku, wobec łatwości zdobycia kredytu na ten cel. Plan kredytów z funduszów państwowych przewiduje na rok bieżący 26 miljonów na finansowanie drobnego budownictwa. Na Warszawę i okolice podmiejskie przeznacza się 3 miljony. Wysokość pożyczki do 50 procent efektywnych kosztów budowy, z tem, że dla domków o 1,2 mieszkaniach samodzielnych kredyt nie może przekraczać w Warszawie 5.000 zł., w okolicach podmiejskich 4.000 zł. Dla domków ponad 2 mieszkania kredyt zwiększa się o 50 procent. Oprocentowanie 3 i pół proc. rocznie, a okres spłat od 5 do 25 lat, zależnie do wytrzymałości konstrukcji.

Bolączki okolic podmiejskich

Budownictwo małych domków mieszkalnych w obrębie miasta objęte jest planem, opracowanym z punktu widzenia urbanistyki. Gorzej znacznie wygląda to w okolicach podmiejskich. Jak grzyby po deszczu, rok rocznie powstają tu i tam rozrzucone w terenie domki, nieobjęte żadnym planem. Każdy z nich stoi frontem w inną stronę, tak jak zechciała go postawić fantazja właściciela, czy budowniczego, bez żadnej idei przewodniej, pozwalającej sczasem przeprowadzić arterje komunikacyjne i połączyć to wszystko w zharmonizowaną całość osiedli. Jeden domek leży nieraz w takiej odległości od drugiego, że jasne się staje, iż nie może być mowy o przeprowadzaniu już teraz inwestycyj oświetleniowych i kanalizacyjnych.

Przy większem natomiast skupieniu tych domostw, jakże strasznie razi oko kakofonja stylów, form, kolorów, zupełny brak dbałości o estetykę całości krajobrazu.

Czyż istotnie budownictwo podmiejskie puszczone jest samopas, bez kontroli, bez dyrektyw i fachowego kierunku?

Niestety, częściowo tak było. Warszawa posiada na krańcach przedmieść i w swych najbliższych okolicach nadmiar placów na sprzedaż, a skala cen waha się niesłychanie (w obrębie miasta łokieć kw. od zł. 4 do 20, za miastem od 50 gr. do 4 zł.). Tem się tłumaczy częściowo to rozrzucenie i brak koncentracji w budownictwie podmiejskiem.

Ludzie chcieli, chcą zresztą i teraz, budować jaknajoszczędniej. Budowali więc nieraz na własną rękę nie poradziwszy się nikogo. Plan domku robił często pierwszy lepszy przedsiębiorca budowlany, nie mający pojęcia o planach. Prowizoryczny a niefachowo zrobiony kosztorys wciągał klienta w rozpoczęcie budowy, a właściciel, raz zacząwszy roboty, brnął potem dalej. Kosztorys podwajał się, czasem nawet potrajał.

Fachowa porada za 3 zł.

Do walki z temi wszystkiemi bolączkami wystąpiło Tow. Reformy Mieszkaniowej i to był cel stworzenia przed rokiem Poradni Budowlanej, mieszczącej się początkowo w banku „Społem", a od lutego w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego.

— Jakie jest właściwe zadanie Poradni? — zapytuję architekta p. Rutkowskiego.

— Musimy powoli nauczyć ludzi, żeby nie budowali tandetnie, a więc nietrwale, bez planu, a więc bezsensownie, słowem — przekonać ludzi, że bez fachowego kierunku laik nie może wybudować sobie domku tanio i dobrze. Placówka nasza jest wybitnie społeczna. Wszelkie porady z zakresu budownictwa kosztują po 3 zł., oczywiste więc jest, trudno to traktować jako interes. Działalność obejmuje wyłącznie drobne budownictwo, bo tych, co budują większe domy, stać na własnego architekta.

Poradnia grupuje przy sobie grono architektów, do których skierowuje swych klientów, o ile chodzi o prace wykonawcze. Posiada swoich rzeczoznawców, którzy również podejmują się kontroli budowy.

— Macie Państwo dużą frekwencję?

— Wzrasta stale. W ciągu roku naszego istnienia udzieliliśmy około 300 porad. Obecnie do 50 klientów dziennie odwiedza Poradnię. Sezon budowlany w drobnem budownictwie zapowiada się zupełnie nieźle!

Tego rodzaju enuncjację w dzisiejszych czasach należy zaliczyć do przyjemnych niespodzianek. Może dojdziemy kiedyś do ideału: „Każdy obywatel we własnym domku".

Emzet.

Kronika Kaliska

ZEBRANIE T-WA POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW

Wdniu 29 b. m., o godz. 3.30 w drugim terminie, w sali Stow. Rzemieślników Chrześc., odbędzie się ogólne doroczne zebranie członków T-wa Powstańców i Wojaków w Kaliszu.

XI TYDZIEŃ LOPP.

Tydzień LOPP-u odbędzie się od 10 — 17 maja r. b.

KONCERT ORKIESTRY MARYNARKI WOJENNEJ

W sobotę, dnia 21 b. m. przybędzie do Kalisza i da jeden koncert orkiestra reprezentacyjna marynarki wojennej w Gdyni, chlubnie znana w całej Polsce, a entuzjastycznie witana w roku ubiegłym przez mieszkańców naszego miasta.

NOCNE DYŻURY APTEK

Od dnia 16 do końca bieżącego miesiąca nocne dyżury pełnią następujące apteki: p. Pewnickiego, pl. 11 Listopada nr. 4 i p. Piotrowskiego, pl. Kilińskiego 4.

Z DZIAŁALNOŚCI CARITASU

W dniu 13 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu Caritasu. Ze złożonego sprawozdania przez przewodniczącą sekcji rozdawnictwa, panią d-rową Rożnowską wynika, że wydano: dzieciom na święcone 12 kg. kiełbasy, 31 kg. cukru, 62 kg. chleba, 124 jajka, 64 kawałki mydła i słodycze oraz każde dziecko otrzymało smaczny obiad. Obiadów wydano: w miesiącu marcu 1400, w kwietniu do 13 b. m. 482, cukru 3 kg. rodzinom, gdzie znajdują się chore dzieci, pozatem skórę na reperację butów, mydło, chleb, maślankę, odzież i t. p. Składek wpłynęło zł. 130,75, ofiar 19 zł. W naturze złożono: od p. Kindlera mydła 10 kg., od p. Iwankiewicza 1 kg. słoniny i trzy kawałki kiełbasy suchej, od OO. Franciszkanów 10 centnarów kartofli i od p. Kindlera dwa razy w tygodniu po 1 wiadrze kiszczanki na zupę. P. Zawadzka nadesłała 1 paczkę odzieży i p. Sawicka 1 paczkę — za co łaskawym ofiarodawcom Zarząd Caritasu w imieniu biednych składa podziękowanie.

Tekst ogłoszeń lekarskich

W wykonaniu nowego statutu ogłoszeń lekarskich, ułożonego przez Izbę Lekarską warszawsko-białostocką, ustalona ma być maksymalna wielkość inseratów w pismach nie fachowych. Izba określi jakiego formatu ogłoszenia mogą być umieszczane przez lekarzy. Przekraczanie tego formatu traktowane będzie jako niedopuszczalna reklama.

Z kraju

KALISZ.

Wykrycie potajemnej gorzelni. Straż graniczna wykryła we wsi Michałów III, gm. Opatówek, potajenną gorzelnię u wieśniaka, Ignacego Łuczaka, właściciela 23-morgowego gospodarstwa. Z mieszkania Łuczaka zabrano aparat do odkażania spirytusu i znaczną ilość gotowego trunku.

KALISZ.

Pożar zagrody. We wsi Sulisławice, pod Kaliszem, powstał pożar w zagrodzie Ludwika Krawczyka. Ogień strawił dom mieszkalny i oborę ze stodołą. Straty 3000 zł.

ŁÓDŹ.

Burza z piorunami. W dniu wczorajszym przeciągnęła nad Łodzią burza z piorunami, przyczem zdarzył się pierwszy w roku bieżącym wypadek porażenia piorunem. Mianowicie na ul. Kazimierza, gdy dwie zdążające z pracy do domu robotnice schroniły się pod drzewa, w pewnym momencie uderzył piorun w to właśnie drzewo. Jedna z robotnic porażona została tak silnie, że w stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala.

KRAKÓW

Burza i ulewa. W poniedziałek wieczorem przeszła nad Krakowem i okolicą silna burza, której towarzyszyła krótkotrwała, ale gwałtowna ulewa. Burza trwała przeszło pół godziny.

POZNAŃ

Wykrycie zbrodniarzy. Donoszą z Jarocina o wykryciu morderstwa, popełnionego w drugi dzień świąt Wielkiejnocy na osobie służącej Apolonji Gawrońskiej. Dwaj parobcy Niemcy: Eisenbrauer i Otto Wolhelm napadli na powracającą od rodziny do domu służbodawców Gawrońską i zamordowali ją jakiemś tępem narzędziem, poczem zwłoki zakopali w dole. Zbrodnia została wykryta dopiero wczoraj i obaj zbrodniarze zostali ujęci. Motywem zbrodni była chęć pozbycia się Gawrońskiej, jako świadka morderstwa, dokonanego poprzednio przez wspomnianych zbrodniarzy.

KIELCE.

Obrabowanie lichwiarza. Pięciu uzbrojonych w fuzje i rewolwery osobników napadło na mieszkanie Szlamy Łapy, we wsi Przygrodów pow. włoszczowskiego. Łapie zrabowano kilkaset złotych w gotówce i kilka futer.

Dochodzenie ustaliło, że napadu dokonali z zemsty dłużnicy Łapy, Dercowic, których Łapa tak prześladował pretensjami pieniężnemi, że ich zrujnował.

W aferze dolarówkowej

coraz więcej poszkodowanych

Zamknięcie „Tow. Bankowego w Grodnie"

GRODNO, 18.4. Dalsze dochodzenie w sprawie olbrzymiej afery bankowej w Grodnie, która znalazła tak głośne echo w Wilnie oraz innych miastach północno-wschodnich ziem Polski — trwa. Według nadeszłych do Wilna informacyj, władze sądowe w Grodnie celem zabezpieczenia wielotysięcznej rzeszy poszkodowanych, nałożyły onegdaj sekwestr na kupiony ostatnio przez dyrektora S. Wolberga kilkupiętrowy dom, przy ulicy Listowskiego, oszacowany na sumę 40 tys. zł.

Jak wiadomo, Wolberg zakupił wspomnianą kamienicę nie na własne nazwisko, aczkolwiek koszty kupna i remontu pokryte zostały z funduszów towarzystwa bankowego. Dochodzenie śledcze, ze względu na olbrzymi materjał faktyczny, w którym władze, prowadzące dochodzenie, mają się rozejrzeć, potrwa conajmniej jeszcze dwa miesiące.

Likwidatorzy towarzystwa bankowego podają do publicznej wiadomości, że na mocy decyzji sędziego rejestrowego Sądu Okręgowego w Grodnie, z dnia 6 kwietnia r. b., spółdzielnia pod firmą „Towarzystwo Bankowe w Grodnie" została rozwiązana. Wobec powyższego likwidatorzy wzywają wszystkie osoby i instytucje do zgłaszania swych uzasadnionych pretensyj do rozwiązanej spółdzielni w możliwie jaknajkrótszym czasie pod adresem towarzystwa bankowego — komisja likwidacyjna.

Pretensje te winny być zgłaszane na piśmie z załączeniem wszelkich dowodów i składane na ręce likwidatorów. Grodno ul. Hoovera 10. Jednocześnie likwidatorzy unieważniają dotychczasowe pełnomocnictwa i zaświadczenia wszelkich agentów i zastępców tego oszukańczego towarzystwa.

W Wilnie trwa dalsza rejestracja poszkodowanych. Codziennie lista oszukanych zwiększa się o kilkanaście nowych nazwisk.

Księża i klerycy zeznają

w procesie Olejniczaka

KRAKÓW, 18.4. Piąty dzień procesu Olejniczaka wypełniony był zeznaniami świadków, którzy odtwarzali rozmaite okresy życia oskarżonego oraz jego ofiary ś. p. Lechowicza. Przez salę przewinęło się kilku księży kolegów tragicznie zmarłego, którzy zgodnie mówią o nim, jako o człowieku skromnym, spokojnym i zrównoważonym. Lechowicz był człowiekiem nadzwyczaj religijnym, jak stwierdza świadek ksiądz Piotrkowski.

Żywe zainteresowanie wywołały zeznania świadków Justyny Buczkowej, u której przez czas jakiś mieszkał Olejniczak. W domu świadka zginęły buty jej syna, a następnie płaszcz. Po pewnym czasie, Buczkowa spotkała na ulicy Olejniczaka, który był ubrany w płaszcz jej syna. Zaczepiła wówczas go i zapytała, skąd ten płaszcz posiada. Odpowiedział, że go kupił. Ostatecznie, Olejniczak płaszcz oddał.

Pod koniec zeznawali dwaj klerycy Stanisław Karbowski i Mieczysław Szczęsny.

Najważniejszy dla całej sprawy dzień będzie piątek, gdyż wówczas biegli złożą swoje orzeczenie.

Kto pomógł Niemcom

zrabować dzwony parafjalne?

SOSNOWIEC, 18. 4. — Dokonano tu niezwykle sensacyjnego odkrycia. W roku 1895 kosztem parafjan ulane zostały dzwony do kościoła parafjalnego w Sosnowcu. Gdy Niemcy zajęli b. Królestwo, oczywiście zarekwirowali dzwony, ulane z kosztownych materjałów. Parafja i parafjanie musieli pogodzić się z tym faktem i sczasem zapomniano o tych dzwonach. Dopiero przed kilku dniami, a więc w 19 lat po dokonaniu rekwizycji, policja sosnowiecka otrzymała poufne doniesienie, że dzwony nie zostały wywiezione do Niemiec, ale ukryte są w Sosnowcu. Policja spoczątku nie dała wiary temu doniesieniu, gdyż wyglądało na zbyt wielką sensację. Jednakże już początkowe dochodzenie wykazało, że jeden z zarekwirowanych dzwonów znajduje się u Szafrugi, właściciela kotłowni, zamieszkałego przy ul. Mireckiego.

Drugi dzwon, według oświadczenia Szafrugi, ukryty został pod podłogą w mieszkaniu Barana, przy ul. Kościelnej. Ten dzwon został rozbity na części i o istnieniu jego nie wiedział nawet właściciel mieszkania, Baran. Szafruga, zapytany dlaczego nie zwrócił dzwonu, kosztownej własności parafji, oświadczył, że zapomniał o tem. Policja prowadzi dalsze poszukiwania trzeciego dzwonu, który podobno również ocalał. Wartość znalezionych dzwonów przekracza 50.000 zł., gdyż były one odlane z metali szlachetnych.

Walka z tyfusem i chorobami

na Wileńszczyźnie

WILNO, 18. 4. — Od 10 marca r. b. kolumna dezynfekcyjno - dezynsekcyjna Czerwonego Krzyża pracuje na terenie powiatu mołodeczańskiego. Praca kolumny polega na odwszawianiu osób w zakażonych chatach, oraz na dezynsekcji zakażonych chat przez wstawianie kamery cjanowodorowej.

Dzięki przeprowadzonym dezynfekcjom w zwalczaniu zarazku tyfusu, dokonuje się jednocześnie walka z robactwem. Mieszkańcy wsi naogół chętnie stosują się do zarządzeń kolumny i sami proszą o oczyszczenie izb.

GŁĘBOKIE, 18. 4. — W ostatnim tygodniu zanotowano w gminie prozorockiej 9 wypadków duru plamistego. Jest to gmina, w której tyfus szczególnie grasuje. Chorych skierowano do szpitala, szkoły zamknięto, oraz zastosowano zakaz, co do odbywania zebrań publicznych, widowisk i zabaw.

Sport

L. atletyka

BIEGI NAPRZEŁAJ

W niedzielę, odbędą się doroczne biegi naprzełaj o mistrzostwa Polski. Bieg panów na dystansie około 8 klm. rozegrany zostanie w Krakowie, kobiecy zaś we Lwowie, trasa około 1000 mtr.

Piłka nożna

DZIŚ FIFA OBRADUJE NAD SPRAWĄ POLSKA — CZECHOSŁOWACJA

Dziś, w Zurychu, obraduje zarząd międzynarodowego Związku piłki nożnej (FIFA), który na porządku dziennym posiada sprawę zgłoszoną przez Czechosłowację, a mianowicie — kwestję niedoszłego meczu piłkarskiego Polska — Czechosłowacja.

Boks

MIĘDZYNARADOWY KONGRES BOKSERSKI

W Budapeszcie, przy okazji rozgrywanych bokserskich mistrzostwach świata, odbył się międzynarodowy kongres bokserski pod przewodnictwem p. Söderlunda (Szwecja).

Na uwagę zasługują następujące uchwały:

1) ufundowanie puharu dla pięściarza, który w najbliższym turnieju olimpijskim walczyć będzie najbardziej fair i zademonstruje najlepszą technikę.

2) rozpisanie referendum między państwowemi związkami bokserskiemi na temat wniosku Irlandji o rozgrywaniu co roku drużynowysh bokserskich mistrzostw Europy systemem puharu Davisa.

DZIŚ MECZ BOKSERSKI POLSKA — WĘGRY

Dziś w Budapeszcie międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Węgry.

ZAWODOWI BOKSERZY POLSCY WE WROCŁAWIU

Polter, b. amatorski mistrz Niemiec w wadze ciężkiej pokonał na punkty we Wrocławiu Cichosza. W tych samych zawodach polski bokser Kantor poddał się w czwartej rundzie spowodu kontuzji palca, przegrywając do berlińczyka Sabotka.

Hippika

DZIŚ W NICEI — KONKURS O NAGRODĘ ARMJI POLSKIEJ

Dziś, w trzecim dniu międzynarodowych konkursów hippicznych w Nicei rozegrany zostanie konkurs o nagrodę armji polskiej.

KPT RUCIŃSKI W NICEI

W poniedziałek odbył się w Nicei drugi międzynarodowy konkurs hippiczny o nagrodę księżny Aosty. Do konkursu startowali jeźdźcy na dwóch koniach. Pierwsze miejsce zajął francuz Clave przed kpt. Rucińskim na Roksanie i Reszce. Dwaj inni nasi jeźdźcy, kpt. Szosland na Alim i Doneuse oraz kpt. Kulesza na Nidzie i Mylordzie otrzymali wstęgi.

Kronika sądowa

B. wywiadowca na czele szajki

WARSZAWA. — W najbliższych dniach w Sądzie Apelacyjnym znajdzie się sprawa Józefa Kohna, wywiadowcy policyjnego, który stał na czele szajki bandyckiej. Szajka operowała na Śląsku w okolicach Modrzejowa, napadając na bogatych kupców. Jeden z obrabowanych zeznał, że w rabusiu poznaje wywiadowcę posterunku policji w Mysłowicach, Józefa Kohna. Nad Kohnem rozciągnięto obserwację i pewnego dnia ujęto go z bronią w ręku w chwilę po rabunku.

Przed Sądem Okr. Kohn tłumaczył się, iż nie brał udziału w napadzie, tylko zatrzymywał na drodze podejrzanych i rewidował ich. Sąd Okręgowy uznał winę jego za udowodnioną i skazał na 8 lat więzienia. Przed Sądem Apelacyjnym na ławie oskarżonych zasiądą razem z Kohnem jego wspólnicy.

18-letni zabójca

WARSZAWA. — Aleksander Pillich odpowiadał wczoraj przed Sądem Apelacyjnym za morderstwo swego pracodawcy, kowala Flura. Pillich 18-letni chłopiec zapoznał się z żoną Flura, która nawiązała z nim romans. Przez jakiś czas młodzieniec pozostawał całkowicie pod urokiem żony kowala. Wyrobiła mu posadę w kuźni męża, z której jednak został wydalony, gdy Flur dowiedział się o stosunkach, łączących żonę z pracownikiem.

Krytycznego dnia Pillich udał się do kuźni, chcąc uzyskać świadectwo z odbytej pracy. Flur odmówił. I wówczas Pillich sięgnął po rewolwer i celnym strzałem położył kowala trupem na miejscu.

Sąd Okręgowy skazał chłopca na 10 lat więzienia, a wyrok ten Sąd Apelacyjny zatwierdził.

Motywy wyroku w procesie szpiegowskim

WARSZAWA. — Sąd Okręgowy rozesłał motywy wyroku w wielkim procesie szpiegowskim b. sędziego Kuźmińskiego, Ładowskiej i in., skazanych, jak wiadomo, na trzy lata ciężkiego więzienia. Motywy wyroku opracowane przez sędziego referenta Skawińskiego są bardzo obszerne i zawierają blisko 50 stron druku. Od wyroku pierwszej instancji odwołuje się zarówno obrona, jak i prokuratura.

Bolączki rolnictwa

Nasze ustawodawstwo finansowo - rolne od lat paru dąży do odciążenia warsztatów rolnych, celem jego jest wynalezienie jakichś możliwości dalszego przetrwania rolnictwa, względnie bez najmniejszego uszczerbku dla skarbu. Jednak wszystko, co dotychczas robiono w tej mierze zawiodło pokładane nadzieje, a to przeważnie skutkiem tego, że to co jedną ręką darowywano, drugą odbierano. Niemniej pozory dbałości o poprawę bytu rolników zachowano. Obecnie organizacje rolnicze przygotowują materjały, mające zilustrować wyniki całokształtu ustawodawstwa finansowo - rolnego. Nie należy się łudzić, zgóry już powiedzieć można, że wyniki tych prac dadzą obraz smutnej rzeczywistości dalszy spadek płynnych środków obiegowych w związku z niskiemi cenami zboża.

Akcja interwencyjna państwa nic tutaj nie pomogła. tak bowiem rok rocznie bywa, że zaraz po żniwach wielkie masy zbiorów rzucane są na rynek, dezorganizując go i obniżając ceny. Z niekorzystności tych pożniwnych tranzakcji ziemianie zdawali sobie doskonale sprawę, lecz nie było wyjścia innego, bowiem nadchodziły terminy płatności podatków i świadczeń socjalnych. Jak słychać, sfery rolnicze dążą do rozterminowania wszelkiego rodzaju płatności, zwłaszcza podatkowych w celu uniknięcia zbyt wielkiego nacisku zboża na rynki w okresie pożniwnym.

A sama akcja interwencyjna?

Dążenie do utrzymania wysokich cen ziemiopłodów przy pomocy premjowania mogłyby dać dobre wyniki, gdyby... nie fakt, że Fundusze na ten cel państwo musi czerpać z podatków.

I tutaj nasuwa się niebywale trafne porównanie prezesa A. Wienbickiego z wielbłądami na pustyni, że z obciążania całej karawany, gdy wielbłądy zaczynają padać, obciąża się coraz większemi ciężarami te, które trzymają się jeszcze na nogach z dotychczasowem obciążeniem. Tem dobija się resztę wielbłądów, które z dotychczasowem obciążeniem dotarłyby celu, a pod zwiększonem padną.

Zresztą ciężary podatkowe są tak powszechnie znaną bolączką, że nie ma potrzeby poruszania ponownego tych spraw, niemniej jest to pole, na którem jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia dla uzdrowienia rolnictwa.

Następną sprawą, którą winno się zająć już samo rolnictwo, to zbędny przywóz surowców rolnych, które z powodzeniem dałoby się produkować w kraju. A wartość tego przywozu rocznie wynosi około 100 miljonów złotych, co stanowi już kwotę dość poważną. Pomijając już sam fakt, że suma ta mogłaby pozostać w kraju, zajęcie obszarów rolnych pod uprawę roślin przemysłowych zmniejszyłoby wydatnie obszary uprawne zbóż. Podaż zbóż na rynku zmniejszyłaby się, co odbić musiałoby się wzrostem cen. Usunęłoby się w ten sposób tę „nadprodukcję" zbóż, o której tyle mówi się w Polsce. „Nadprodukcję" podajemy w cudzysłowie, bowiem, w istnienie jej nie wierzymy, jest raczej niedokonsumcja w związku z powszechną pauperyzacją, lecz, że niema widoków poprawy, która mogłaby zwiększyć spożycie zbóż, należy choć usunąć niepotrzebny import.

Polscy Przemysłowcy węglowi w Londynie

LONDYN, 17.4. W dniu dzisiejszym przybyła do Londynu delegacja polskich przemysłowców węglowych. Oficjalne rozpoczęcie rokowań będzie mieć miejsce w środę, przyczem ze strony angielskiej weźmie w niem udział między innymi Minister Górnictwa, Brown. Rokowania potrwają kilka dni.

Wzrost produkcji hutniczej
Poprawa zbytu wewnętrznego

Wytwórczość hutnicza w marcu r. b. w porównaniu z poprzednim miesiącem zwiększyła się we wszystkich trzech zasadniczych działach, oraz w rurkowniach. Również zbyt wyrobów walcownianych w kraju oraz wywóz zagranicę wszystkich wyrobów hutniczych zwiększył się o przeszło 50 proc.

Liczba robotników, zatrudnionych w hutnictwie, zmniejszyła się nieco. Według danych Związku Polskich Hut Żelaznych wytwórczość hutnicza w marcu r. b. wynosiła (w nawiasach produkcja z lutego) 29628 tonn surówki (26323), 66954 tonn stali (56831), 49470 tonn wyrobów walcownianych (41224).

W marcu r. b. huty żelazne otrzymały za pośrednictwem Syndykatu Polskich Hut Żelaznych zamówienia krajowe na wyroby żelazne w ogólnej ilości 14.218 t., czyli o 15.549 t., t. j. o 52.24 proc. mniej niż w lutym r. b.. Z powyższej ilości przypada na zamówienia rządowe zaledwie 1.740 t., czyli o 18.353 t. mniej i na prywatne 12.478 t., czyli o 2.804 t. więcej.

Wywóz wyrobów walcownianych za zaświadczeniami eksportowemi w marcu r. b. w porównaniu z miesiącem poprzednim znacznie się zwiększył, a mianowicie z 12.859 t. w lutym r. b. do 20.704 t. w marcu r. b., czyli o 7.845 t., t. j. o 61.01 proc. Na to zwiększenie wyrobów walcownianych w miesiącu sprawozdawczym wpłynął głównie wzrost wywozu do Brazylji, Holandji, Chin, Finlandji, Japonji i t d., pomimo obniżenia się naszego wywozu do Z. S. R. R.

Zmniejszył się natomiast wywóz wyrobów dalszej obróbki z 617 t. w lutym r. b. do 237 t. w marcu r. b., czyli o 380 t., t. j. o 61.58 proc.

Wywóz rur spawanych i ciągnionych zwiększył się z 1.648 t. w lutym r. b. do 237 t. w marcu r b., czyli o 1.387 t., t. j. o 84.16 proc.

Stan zatrudnienia (podług danych Związku Polskich Hut Żelaznych):

W końcu miesiąca sprawozdawczego zatrudnionych było w polskich hutach żelaznych ogółem 28.941 robotników, czyli o 254 osób mniej, niż w końcu lutego r. b., a o 1.055 więcej, niż w końcu lutego 1933 roku.

O komunikację sterowcami
Ameryka—Europa

WASZYNGTON 18.4 (PAT). Jeden z posłów demokratycznych złożył w Izbie Reprezentantów projekt ustawy o komunikacji za pomocą sterowców pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Europą.

Projekt przewiduje udzielenie „Aeronautical Engineering Corporation" w Cranton pożyczki w wysokości 12 miljonów dolarów, które przeznaczone będą na budowę dwu sterowców o pojemności 700.000 stóp sześć. oraz na budowę lotniska w Stanach Zjednoczonych.

Eksport jaj z Polski

Polskie firmy eksportowe, które zajmują się wywozem jaj z Polski, winny zwracać uwagę na konieczność równomiernego obsyłania rynków zbytu, by w ten sposób regulować dostawy i przeciwdziałać nagromadzaniu się towaru na pewnym rynku, co powoduje siłą rzeczy zniżkę cen. Tak np. w ostatnich tygodniach brak było dostaw jej polskich na rynku angielskim, podczas gdy np. rynek hiszpański obesłany był wielkiemi transportami jaj polskich, co było przyczyną ogłoszenia dekretu, ograniczającego przywóz jaj do Hiszpanji. Niepotrzebne forsowanie eksportu jaj do Hiszpanji w obawie wyczerpania kontyngentów może się odbić wysoce ujemnie na warunkach zbytu, a przedwczesne wyczerpanie kontyngentu niezawodnie przeszkodzi w wykorzystaniu lepszej konjunktury, jaka może zapanować na rynku.

W KILKU WIERSZACH

POMOC SIEWNA DLA WILEŃSZCZYZNY

W uzupełnieniu akcji pomocy siewnej dla województw wschodnich, podjętej przez rząd, Komitet Ekonomiczny Ministrów na posiedzeniu w dn. 16 b. m. postanowił przyjść z dodatkową pomocą dla województwa wileńskiego i wyznaczył na ten cel 150 tys. zł.

Zorganizowanie akcji dodatkowych zakupów nasion w granicach powyższej kwoty oraz rozprowadzenie zakupionego materjału wśród ludności, potrzebującej pomocy, zostało powierzone p. wojewodzie wileńskiemu z tem, że wybór ilości i rodzaju nasion będzie pozostawiony uznaniu wojewody.

Przy przewozach nasion, zakupionych w ramach 150 tys. zł., będzie zastosowana 50-procentowa ulga pozataryfowa w stosunku do obowiązujących obecnie taryf w tym zakresie.

ZWYŻKA CEN BEKONÓW

Według notowań giełdy londyńskiej w dniu 13 b. m. ceny bekonów wynosiły w szylingach za centnar: polski — 66 do 70, szwedzki — 70 do 74, litewski — 67 do 72, łotewski — 66 do 70, sowiecki — 64 do 68, estoński — 66 do 70, holenderski — 70 do 74, duński — 75 do 79.

W porównaniu do notowań z tygodnia poprzedniego zatem ceny tańszych gatunków bekonów uległy zwyżce, a notowania zamknięto przy tendencji mocnej.

Natomiast na rynku szynek peklowanych przeważała nadal zła konjunktura. Ceny polskich szynek wahały się od 74 do 82 szyl. za centnar.

W tygodniu ubiegłym wysłano z Polski do Angiji ogółem 548.634 kg. bekonów, 30.453 kg. szynek peklowanych, 14.450 kg. peklowanych przetworów mięsnych oraz 42.232 kg. szynek w puszkach.

Zwyrodniały „lekarz-naturalista"
Aresztowanie potwornego znachora

POZNAŃ, 18. 4. - Oddawna już w Poznańskiem i po Śląsku kręcił się Augustyn Gwizdorz, z zawodu kupiec, który, osiedliwszy się w Ostrzeszowie, przedstawiał się wszystkim jako „lekarz-naturalista" z Niemiec, udzielał porad lekarskich, sprzedawał medykamenty, urządzał objazdy „konsultacyjne" po wsiach i miasteczkach, każąc sobie oczywiście płacić za wszystkie usługi.

W jednym z takich objazdów, w Marcinkach napotkał 17-letnią córkę miejscowego rolnika, chorą na gardło, b. ładną dziewczynę. Gwizdorz obiecał ją wyleczyć, jeśli przyjdzie do jego gabinetu. Gdy do tego doprowadził, zniewolił nieuświadomioną dziewczynę i kazał sobie za to zapłacić 2 zł.

Gdy poszkodowana uświadomiła sobie po pewnym czasie wszystko, usiłowała w przystępie rozpaczy popełnić samobójstwo. Plany te udaremnił jej brat. Rodzina wymusiła z dziewczyny przyznanie się do wszystkiego i, w rezultacie, potwornego znachora aresztowano.

Wypadek powyższy nie jest odosobniony. Donosiliśmy już nieraz o podobnych praktykach różnego rodzaju szarlatanów, zaznaczając niejednokrotnie, że władze administracyjne i czynniki odpowiedzialne, jak np. izby lekarskie, powinny przeprowadzić staranną kontrolę wśród tego rodzaju „doktorów".

Dyplomaci Przeciw karykaturom

WIEDEŃ, 17.4. W czechosłowackiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych zaprotestowali posłowie niemiecki i austrjacki przeciwko wystawianiu karykatur, spotwarzających Austrję. Z tego też względu zarząd wystawy karykatur otrzymał od policji nakaz usunięcia siedmiu karykatur.

Rolnicy niemieccy w Polsce
Wycieczka przedstawicieli stanu rolniczego

Dnia 26 b. m. przyjedzie do Warszawy wycieczka przedstawicieli niemieckiego stanu rolniczego (Reichsnährstand). W wycieczce wezną udział trzej członkowie stanu rolniczego pp. Reischle, naczelny kierownik jednego z głównych działów „Reichsnährstand'u", oraz pp. Saure i Winter. W towarzystwie powyższych członków „Reichsnährstand'u" przyjedzie Oberregierungsrat Schefold, specjalista od spraw monopolów rolnych, i jeszcze jeden lub dwóch urzędników, dotąd niewyznaczonych.

Wymienieni członkowie „Reichsnährstand'u wygłoszą w Polsce szereg odczytów o organizacji stanu rolniczego w Niemczech, o ustawie o włościach dziedzicznych (Erbhofgesetz), o cenach stałych na produkty agrarne, o wpływie stanu rolniczego na całokształt stosunków gospodarczych w Niemczech i t. d. Celem wizyty jest wzajemne zbliżenie sfer rolniczych niemieckich do polskich.

W dniach 14 i 15 maja b. r. nastąpi rewizyta przedstawicieli polskiego rolnictwa, którzy udadzą się do Niemiec również w towarzystwie dwóch lub trzech urzędników polskiego Ministerstwa Rolnictwa. Należy jednak podkreślić, że ani wizyta niemiecka, ani rewizyta polska nie będzie miała żadnej cechy oficjalnej.

Jak się Informacja „Tempo" dowiaduje z najbardziej miarodajnych źródeł, niema obecnie mowy o podjęciu jakichkolwiek rokowań w sprawie traktatu handlowego między Polską a Niemcami. Rokowania takie rozpocząć się będą mogły dopiero po stwierdzeniu, jaki wpływ wywarło zniesienie wojny celnej na sytuację naszego przemysłu, — a zatem najprędzej po upływie kilku miesięcy.

Ogromne zniżki kolejowe na Targi Poznańskie

Ministerstwo Komunikacji przyznało osobom udającym się na Targi Poznańskie zniżki kolejowe, a mianowicie w sobotę i niedzielę 28 i 29 kwietnia, w środę i czwartek 2 i 3 maja oraz sobotę i niedzielę 5 i 6 maja za okazaniem legitymacji targowej. Zniżka wynosić będzie 50 proc. tam i spowrotem od taryfy B. Pozatem przewidziane są ulgowe przejazdy zbiorowe a mianowicie: dla 50 osób $33^1/_3$ proc. tam i spowrotem, 100 osób — 50 proc. tam i spowrotem dla 200 osób — 60 proc. tam i spowrotem we wszystkie dnie targowe.

Zniżki indywidualne osiągać można jedynie na podstawie legitymacji targowej, którą można otrzymać w biurach podróży, izbach przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych w wielkich miastach, w mniejszych miastach zaś w związkach kupieckich. Zagranicą legitymacje targowe otrzymać można w konsulatach R. P. Należy powitać z uznaniem decyzję Ministerstwa dającą indywidualną zniżkę kupiectwu przybywającemu na Targi. Zniżka ta jest większa niż jakakolwiek, jaką targi lub wystawy otrzymały dotychczas.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,27,5; frank francuski 34,95; frank szwajcarski 171,25; funt szterling 27,25; marka niemiecka 204; szyling austrjacki 97,75; korona czeska 21,75.

Monety: Dolar złoty 8,98; rubel złoty 4,65,5.

Dewizy: Berlin 208,8; Belgja 123,8; Gdańsk 172,65; Holandja 358,8; Kopenhaga 121,75; Londyn 27,25; Nowy Jork 5,29; Nowy Jork kabel 5,29,5; Paryż 34,95; Praga Szwajcarja 171,49; Sztokholm 140,50; Włohcy 45,25.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43,85; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64; 6 proc. Poż. Dolarowa 76; 8 proc. Poż. Dillonowska 85,5; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 59,75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65,75; 7 proc. Poż. Śląska 65,75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63,25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 54,5; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 57, VIII i IX em. 49,50.

Akcje: Bank Polski 83; Lilpop 11,70; Starachowice 10,60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17,5; Ostrowiec 22,5; Modrzejów 3,8; Haberbusch 38,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 17. 4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14,25—14,75; pszenica jedn. 748 gl. 19,50—20,00; pszenica zbierana 737 gl. 19,00—19,50; owies jednolity 468 gl. 12,50—13,00; owies zbierany 438 gl. 11,50—12,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13,75—14,25; browarny 684 gl. 15,50—16,00; groch polny z work. 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 30,00—34,00; wyka 12,75—13,25; peluszka 12,75—13,25; seradela podwójnie czyszczona 9,50—10,50; łubin niebieski 6,75—7,25; łubin żółty 9,00—9,50; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepik zimowy 49,00—51,00; letni 49,00—51,00; siemię lniane basis 90 proc. 47,00—50,00; bez obrotu koniczyna czerw. surowa bez grubej kan. 150,00—190,00; o czyst. 97 proc. 210,00—235,00; biała surowa 60,00—70,00; o czyst. 97 procentowej 80,00—100,00; mak niebieski z work. 42,00—47,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; ziemniaki jadalne 3,75—4,25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 32,00—36,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 28,00—32,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 23,00—28,00; III gat. pośledn. 17,00—23,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 23,00—24,00; I gat. 65 procentowa 22,00—23,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 17,00—18,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szale 12,00—12,50 pszenne średnie 11,00—11,50; żytnie 9,00—9,50; kuchy lniane 18,50—19,00; rzepakowe 12,75—13,25; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 13,25—13,75; śruta sojowa 17,50—18,00 Ogólny obrót 3878 tonn w tem żyta 2765 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 72)

Więzy
Powieść

Zaczyna się i u nas robić trochę cieplej. Przed kilku dniami Moskale zajęli nawet naszą placówkę w parku kostiuchnowskim, aleśmy ją odebrali atakiem na bagnety.

Poszedłem zaraz zbadać wyrządzone w parku zniszczenia. Drzewa trochę podziurawione kulami. Krzaki bzu, przekwitłego już zresztą, miejscami połamane, klomby trochę potratowane, ale bez większej szkody.

Natomiast, żołnierze znaleźli zwłoki bociana. Nic mu nie pomogło tak długie wymigiwanie się od kuli. Zaskoczony widać śmiercią znienacka, padł u stóp swego gniazda, jak żołnierz na posterunku. Biedny obywatel Bo! zupełnie niewinna i trochę symboliczna ofiara wojny światowej.

30 czerwca.

Dziś nad ranem placówki nasze w parku zostały zaalarmowane wołaniem w języku polskim. Był to patrol „rosyjski", złożony z trzech Polaków. Przeszedł umyślnie na naszą stronę, by nas uprzedzić, że w dniach najbliższych, najprawdopodobniej 4 lipca, rozpocznie się gwałtowny atak na nasz odcinek.

Rozmawiałem potem z dowódcą tego patrolu. Jest to młody chłopak, wilnianin, zowie się Malicki. Wiedział że tu stoją polscy legjoniści. Uznał, że miejsce jego jest raczej w naszych szeregach, niż rosyjskich.

Zeznania ich co do ilości i rozkładu wojsk nieprzyjacielskich zgadzają się naogół z informacjami naszego wywiadu.

Mamy zatem naprzeciw siebie 40 tysięcy ludzi, gotowych do ataku (z rezerwami), 148 armat i 60 karabinów maszynowych, nie licząc armatek rewolwerowych i miotaczy min.

Na naszem lewem skrzydle stoi jedenasta dywizja kawalerji węgierskiej, której znaczenie obronne dla nas jest jednak dość nikłe, choćby dlatego, że stanowiska jej otaczają bagna. Jest zresztą poważnie zdemoralizowana, o czem świadczy fakt, że zaraz w pierwszych dnich ofensywy, 5-go czerwca, samorzutnie uznała swój front za przełamany i „cofnęła się w porządku". Moskale, oczywiście, zajęli opuszczone przez nią pozycje. Wystarczyło jednak dwu kompanij czwartego pułku Legjonów, by je odebrać. Wtedy dopiero udało się, acz nie bez trudu, przekonać komendę tej dywizji, że front jej nie jest przełamany, że Rosjanie markują tylko atak na tym odcinku. No, i wreszcie powróciła do okopów.

Oczywiście liczyć na nią niepodobna.

Nasze prawe skrzydło stanowią Honwedzi: zajmują oni Polską Górę, tak nazwaną przez Niemców, ponieważ te stanowiska zdobyła w zeszłym roku Druga Brygada Legjonów.

My jesteśmy w środku. Bataljon mój stoi w pierwszej rezerwie, w tak zwanym Polskim Lasku. Razem z Honwedami liczymy koło 9 tysięcy karabinów, mniej więcej po połowie. Mamy 34 armaty i 16 karabinów maszynowych. Stoją jeszcze i za nami jakieś rezerwy, (niemieckie), — ale nie więcej, niż koło dwu bataljonów.

9 tysięcy ludzi przeciw 48 tysiącom, i 34 armaty przeciw 148, to trochę ciężko.

Zobaczymy, co będzie. Żołnierz nasz, jak zwykle, jest wesół i spokojny. Nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji.

Polski Lasek, 3 lipca.

Dzisiaj przyjechał z komendy brygady Borejda. Przywiózł uzupełniające informacje o stanowiskach artylerji rosyjskiej.

Przyszedł do mnie na noc (mam dużą, porządną ziemiankę z dwoma oknami). Ucieszyłem się bardzo. Nie widziałem go od tamtego spotkania we Lwowie, o którem on zresztą nie wie.

Schudł, rysy twarzy mu się jakby zaostrzyły, oczy zapadły. Zawsze był trochę podobny do orła, a teraz ten orli charakter twarzy uwydatnia się jeszcze bardziej. Wogóle wydaje mi się jeszcze piękniejszy, niż dawniej. Dziwnie harmonijny i prosty typ. Stylowy. Lubię go ogromnie.

Zeszło się u nas wieczorem kilku ludzi. I, jak zdarza się w takich momentach, zaczęły się bajędy o wróżbach, snach, przeczuciach... Borejda, okazuje się, miał także ciekawy sen, który też opowiedział. Śniło mu się, że wyrosła przed nim jakby ściana ognia. Wyciągnął rękę, by sprawdzić, czy parzy. Okazało się, że „to" istotnie paliło, ale nie spalało. Więc wszedł w ten ogień. I wyszedł z niego nietknięty, jak salamandra. A wtedy spadł na niego ogromny czarny ptak i chwycił go w potężne szpony, jak małe bezbronne pisklę. Uniesiony w górę, uczuł, że ziemia ginie mu spod stóp, a on sam też niknie, jakgdyby roztapia się w przestworzu. I zbudził się.

(C. d. n.).

Zagadka ołtarza gandawskiego

(Na marginesie tajemniczej kradzieży)

Kradzież jednego ze skrzydeł ołtarza gandawskiego zwróciła znów uwagę świata na arcydzieło, którego nierozwiązana przez wieki zagadka trapiła i trapi znawców sztuki po dzień dzisiejszy. Nie jest zagadką historja rozerwania ołtarza na poszczególne części, oddanie dwóch skrzydeł Brukseli i sprzedaż sześciu poszczególnych obrazów. Któryś z cesarzów zgorszył się realistyczną nagością Adama i Ewy, więc wyrwano ich podobiznę z harmonijnej całości i przeniesiono do muzeum w Brukseli. W początkach 19-go stulecia członkowie kapituły sprzedali sześć części ołtarza za sto tysięcy franków Anglikowi, p. Folly, ten zaś otrzymawszy czterysta tysięcy franków, oddał je muzeum berlińskiemu. Na mocy traktatu wersalskiego Niemcy zwróciły Belgji w r. 1920 te arcydzieła, a Bruksela ze swej strony dwa skrzydła będące w jej posiadaniu odesłała do Gandawy.

Ołtarz po wiekach odrodził się w całej swej świetności, budząc zachwyt nietylko historyków sztuki, ale i rzesz pobożnych. Dziś ręka świętokradcza wyrwała jeden, jedyny obraz, przedstawiający z jednej strony św. Jana, na odwrocie zaś Sędzię Sprawiedliwego. Chęć zysku nie wchodzi w rachubę, bo tak znanego obrazu nigdzie spieniężyć nie można. Jest uzasadniona nadzieja, że jak niegdyś Monna Liza do Luwru, tak św. Jan wróci do swego kościoła w Gandawie.

Zagadka pierwotna, zagadka, którą część malował starszy z braci Van Eyck'ów, Hubert, a którą młodszy Jan, zagadka dlaczego Hubert, sławiony napisem w ołtarzu jako „największy malarz stuleci", nie pozostawił nic, prócz nie dającej się bliżej określić i wydzielić pracy nad tym ołtarzem, zagadka, nad którą biedzono się przez wieki, pozostaje dalej nierozwiązaną.

W r. 1420 poważny obywatel Gandawy, późniejszy burmistrz Jodocus Wydt, zamówił u Huberta Van Eyck ołtarz do kaplicy rodzinnej, w kościele św. Jana, późniejszym kościele św. Bawona. Po śmierci Huberta w r. 1426 wykończenia podjął się młodszy brat, Jan Van Eyck. W piątk 16-go maja 1432, otwarto po raz pierwszy skrzydła skończonego ołtarza i wystawiono arcydzieło na widok publiczny. Jakkolwiek bracia Van Eyck w projekcie ołtarza, w podziale pól, w rozmieszczeniu postaci trzymali się tradycyjnych kanonów starej sztuki flamandzkiej, w wykonaniu weszli na nowe drogi, wprowadzając po raz pierwszy w swej ojczyźnie realizm do sztuki malarskiej. Zimny klimat i pruderja, właściwa narodom północy, nie pozwoliły im, jak współczesnym realistom włoskim, szukać realizmu w nagich kształtach ludzkich z wyjątkiem dwóch postaci Adama i Ewy. Natomiast bogactwo szat, drobiazgowość szczegółów, wyraz i charakterystyka twarzy oraz perspektywa, wszystko to usprawiedliwia entuzjazm, jaki ołtarz gandawski wzbudzał wówczas i budzi dzisiaj. Nie byli natomiast bracia Van Eyck wynalazcami farby olejnej, ale byli tymi, którzy udoskonaliwszy ją technicznie, przy jej pomocy osiągnęli efekty do tej pory nieznane.

Ołtarz gandawski przedstawia adorację Baranka i jest w całości swej gloryfikacją Eucharystji. Bogactwo szczegółów, niezliczona ilość postaci skupionych na tle tej adoracji i na bocznych skrzydłach, przedstawiających świętych wojowników, odcina się w zupełności od monumentalnie ujętej górnej części, gdzie królują Bóg Ojciec, Bogarodzica i św. Jan Chrzciciel. Na bokach chóry anielskie, dalej Adam i Ewa w realistycznej nagości. Ołtarz zamknięty, zewnętrznie malowany przeważnie białym i szarym kolorem, plastycznie naśladuje rzeźbę, za wyjątkiem dwóch barwnych postaci fundatorów, klęczących przed posągami patronów kościoła, św. Jana Ewangelisty i św. Jana Chrzciciela.

U góry w oknach gotyckich prorocy i Sybille, a pośrodku Zwiastowanie.

S. G.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Emigrant rosyjski powieściopisarzem angielskim.** Jest to Mikołaj Gubski, który wydaje już obecnie drugą powieść angielską p. t. „Its Silly Face" (Głupia twarz). Pierwszą jego książką angielską, która zyskała sobie dużo powodzenie, była powieść p. t. „Obce ciała". (b)

— **Claude Farrère u Leopolda III.** Znakomity pisarz francuski, Claude Farrère, przebywający obecnie w Brukseli, przyjęty został przez króla Belgów, Leopolda III, który wręczył pisarzowi francuskiemu komandorję orderu Leopolda. Claude Farrère ofiarował królowi Belgji swoją najnowszą książkę: „Historja marynarki francuskiej", oraz antologję pisarzy, poległych w czasie wojny. (b)

— **Poezje Wilfrieda Owena.** Zostały złożone do „British Museum" w Londynie manuskrypty, pozostałe po Wilfridzie Owenie, młodym poecie, który w wieku lat 25 zginął podczas wojny światowej, tydzień przed zawieszeniem broni.

— **Wymiana książek między „WOKS" i zagranicą.** Z danych statystycznych, podanych przez Tow. Łączności Kulturalnej między ZSRR i zagranicą wynika, że w roku 1924 „WOKS" wysłał zagranicę 5.900 książek i otrzymał w drodze wymiany 2.025. Natomiast w roku 1933 „WOKS" otrzymał 140.662, wysłał zaś 86.928 książek. Najbardziej ożywiona wymiana miała miejsce między ZSRR i Stanami Zjednoczonemi A. P.; następne miejsce zajmowały Niemcy, Francja, Czechosłowacja, Polska, Włochy i inne kraje.

— **O twórczości dramatycznej Pawła Claudela.** W czwartek, dn. 19 b. m. w lokalu K. A. P. przy ul. Miodowej 17, o godz. 20-ej odbędzie się odczyt prof. L. Fabre'a z „Institut Français" w Warszawie p. t. „Le Théâtre de Paul Claudel". (b)

Teatr

— **Komedja sowiecka w teatrze Małym.** Najbliższą premjerą teatru Małego będzie satyryczna komedja sowiecka p. t. „Obce dziecko", pióra Szkwarkina, o którym niedawno podaliśmy obszerniejszą informację. (b)

— **Przed premjerą „Mazepy".** Teatr Kameralny, dla uczczenia jubileuszu Karola Adwentowicza, wystawia dnia 26 b. m. w teatrze Wielkim tragedję Słowackiego „Mazepa". W roli Wojewody wystąpi jubilat, Amelję grać będzie I. Grywińska, króla — Józef Śliwicki, Mazepę — M. Wyrzykowski, Zbigniewa — L. Łuszczewski, Kasztelanową — A. Rotter-Jarnińska. (b)

— **Klasa dla reżyserów przy Konserwatorjum Lipskiem.** Przy Lipskiem Konserwatorjum otwarto specjalną klasę dla wykształcenia reżyserów przyszłych, w związku z tamtejszą operą i szkołą sztuki stosowanej. Klasa ta, oprócz wykładanych już w Konserwatorjum przedmiotów muzykalno-dramatycznych, obejmie jeszcze technikę sceniczną, kostjumologję, twórczość obrazów scenicznych i spokrewnione z temi tematy, jako przedmioty obowiązkowe.

— **Budowa monumentalnego teatru w Moskwie.** W najbliższym czasie na jednym z wielkich placów w Moskwie będzie podjęta budowa teatru centralnego czerwonej armji. Architekci, Aliabin i Simbircew, zamierzają stworzyć reprezentacyjny gmach czerwonej armji. Motyw pięcioramiennej gwiazdy będzie podstawą całego projektu architektonicznego. Teatr otoczony będzie kolumnadą, tworzącą galerję, której ściany będą zdobić freski i płaskorzeźby, przedstawiające sceny z życia czerwonej armji.

Na widowni teatru pomieści się przeszło 3000 osób. Wysokość gmachu wraz z 14-metrowym posągiem, przedstawiającym żołnierza sowieckiego, wynosić będzie 98 mtr.

Muzyka

— **Występy Ewy Bandrowskiej-Turskiej w Operze moskiewskiej.** Ewa Bandrowska-Turska występowała dotychczas dwukrotnie w operze „Violetta", dwukrotnie w „Lakmé", pozatem w „Rigoletto" i „Cyruliku Sewilskim", odnosząc za każdym razem całkowity sukces. Doborową publiczność, składającą się z czołowych reprezentantów tutejszych sfer politycznych i artystycznych, a także korpusu dyplomatycznego darzyła śpiewaczkę entuzjastycznemi oklaskami i długotrwałemi owacjami.

— **Kurs dla dyrygentów orkiestrowych w Bazylei.** W Bazylei urządza w tym roku swój 6-ty zrzędu kurs dla dyrygentów orkiestrowych, słynny kapelmistrz Feliks Weingartner. Członkowie tego kursu dysponują pełną orkiestrą, oraz mają sposobność dyrygowania koncertów przed prasą i publicznością. Kurs ten odbędzie się jak zwykle, w czerwcu.

Plastyka

— **Plastyka w Poznaniu.** W salach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu odbyło się otwarcie wystawy sztuki religijnej grupy artystów wielkopolskich „Plastyka". (b)

Nauka

— **Odkrycie nowej komety.** Astronom państwowego Obserwatorjum w Johannesburgu, Jackson, odkrył nową kometę 12-ej wielkości (Kometa Jacksona).

— **Surowica przeciw karłowatości.** Profesor patologji doświadczalnej w Paryżu, dr. Artur Biedl, wynalazł surowicę zwierzęcą, zastępującą wydzieliny gruczołowe, których brak zauważono u karłów. Prof. Biedl zastrzyknął swą surowicę po raz pierwszy przed pół rokiem 16-letniemu chłopcu, który już od kilku lat przestał rosnąć. Pod wpływem zastrzyku wzrost chłopca zwiększył się w przeciągu 6-ciu miesięcy o 20 cm. (b)

— **Polska na Międzynarodowym Kongresie Chemików.** Przed dwoma dniami zamknięto w Madrycie Międzynarodowy Zjazd Chemików. Polska była reprezentowana na nim przez 18 uczonych, z których każdy wygłosił referat naukowy. Czołowym referatem delegacji polskiej była prelekcja prof. Świętosławskiego, która wywołała na Kongresie wielkie zainteresowanie. (b)

Na ekranach

„Noc dla Ciebie"

(„Hollywood")

Pogranicze komedji z farsą, temat bardzo śliski, atmosfera bulwarowych sztuk paryskich. Żona (Lida Baarowa) zdradzająca równie niewiernego męża (Jako Smolik) z urzędnikiem Ministerstwa Komunikacji (Paweł Trojen). Treść, sytuacje i dowcipy mocno pieprzne, co zresztą przypada do smaku wielu bywalcom kinowym. Zastrzegając się co do samego tematu, trzeba przyznać, że reżyser (Karol Anton) zrobił bardzo wiele, aby uniknąć wulgarnej trywjalności. Bardzo nawet drastyczne momenty potraktował z jakimś pobłażliwym humorem i dyskrecją, przez co osiągnął duży sukces artystyczny: widz nie wdaje się bowiem w rozważanie moralnej wartości widowiska, a pęka ze śmiechu na widok zabawnych sytuacji i komicznych postaci „bohaterów".

Cała akcja, obejmująca dzieje 24 godzin, odbywa się we wnętrzach, przyczem niektóre djalogi stanowczo są za długie. Nie brak jednak doskonałych „gay'ów" kinowych, jak np. widoczna z za pianina natchniona twarz grającego starszego pana, aparat obchodzi pianino i okazuje się, że to... pianola, nad której klawiaturą pan robi sobie manicure.

Aktorzy wywiązują się z zadania naogół bardzo dobrze, zwłaszcza Lida Baarowa wykazuje wielki talent komiczny. Najsłabszy jest bodaj amant, Paweł Trojan, mdły i bez wyrazu. Czeski język (film jest dziełem wytwórni praskiej) przyjemnie wpada w ucho i jest zrozumiały dla polskiej publiczności.

Nad program rewja.

A. Ruszkowski.

Katarzyna Mansfield

o Francuzach

Paryska „Comoedia" przytacza charakterystyczny wyjątek z „Dziennika" Katarzyny Mansfield. Oto o Mansfield, zwanej popularnie „Kass", rozpisują się francuscy akademicy, ogłaszają rozprawy i artykuły, tymczasem autorka „Garden Party" w notatce swego dziennika, napisanej w lipcu 1918 r., wypowiedziała taki sąd o Francuzach:

— Przeczytałam — nie mogłam oprzeć się chęci przeczytania — dwie książki Oktawjusza Mirbeau i, sądząc po nich, widzę wyraźnie, że: 1) Francuzi są narodem odrażającym, 2) że ich zgnilizna poprostu śmierdzi... do tego stopnia, że już nie chcę się do nich zbliżać. Są nieludzcy. Zgodnie ze starem jędrnem wyrażeniem angielskiem, są to „makaki" (czupiradła).

Misterja niemieckie

na „Świętej Górze" pod Heidelbergiem

Niedaleko Heidelbergu, na prawym brzegu Neckaru, znajduje się „Święta Góra", która była niegdyś miejscem uroczystych nabożeństw różnych kultów. Otaczają ją ruiny murów, za którymi schronili się około setnego roku przed Chrystusem Celtowie otoczeni przez Teutonów i Cymbrów. Na „Górze Świętej" Celtowie czcili swego boga Visuciusa, a następnie mieli tam swoje świątynie Germanie; po zdobyciu jej przez Rzymian, wzniesiono ołtarze Merkurjuszowi, a później, w czasach upadku cesarstwa rzymskiego, w świątyniach zagnieździł się wschodni kult Mitry. U stóp góry odkryto grotę Mitry; znajdujące się w niej kamienie z liturgicznemi napisami wschodniego kultu użyto w IX wieku do zbudowania kościoła chrześcijańskiego. W sto lat potem założono na Górze klasztor Benedyktyński.

Obecnie „Święta Góra", z którą łączy się tyle wspomnień historycznych, została wybrana na miejsce teatru narodu niemieckiego, gdzie, począwszy od 15 lipca r. b., będą grane „Misterja niemieckie".

Propaganda plugastwa

Gdzie kodeks karny?

W Warszawie ukazało się niedawno wydawnictwo, założone widocznie przez osobników przepędzonych z Berlina i Wiednia, reklamujące najbardziej wyuzdaną rozpustę i pornografję. Agenci tego wydawnictwa w jaskrawych ubiorach kolportują te wydawnictwo specjalnie przed szkołami, nagabując uczącą się młodzież.

Czyż nie należałoby, aby cenzura i policja trochę więcej uwagi zwróciły na rozzuchwalone piśmidła pornograficzne? Przecież obowiązują okólniki Min. Spraw Wewnętrznych, zalecające organom administracyjnym zwalczanie pornografji.

Obowiązujący u nas Kodeks Karny z 1932 r. w art. 214 (§ 1) postanawia, iż osoba, rozpowszechniająca druki, wizerunki lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny, podlega karze aresztu do lat dwóch. Tej samej karze (§ 2) podlegają osoby przechowujące w celu rozpowszechniania podobne druki, wizerunki i przedmioty.

NA DAR NARODOWY 3 MAJA SKŁADA SIĘ WYSIŁEK CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

W teatrach

TEATR NOWA KOMEDJA: **Płaszcz.** Tragikomedja Juljana Tuwima według noweli Gogola.

Tytularny radca Akakij Akakijewicz Baszmaczkin, ten zabiedzony i zagłodzony człowieczyna o gołębiem sercu, wieczne popychadło, cel docinków kolegów i wyładowywania humorów władzy, taki, jakim go znamy z genjalnej noweli Gogola, jest także — co tu ukrywać — klasycznym przykładem tępaka, do niczego więcej niezdolnego, jak do przepisywania akt, człowieczkiem o kurzych horyzontach, na dobrą sprawę — półidjotą. Budzi w nas wiele ludzkiego współczucia. z wzruszeniem śledzimy tragiczną historję nowego płaszcza, na który zahukany urzędniczyna zdobył się po kilkudziesięciu latach służby, i który mu po kilku dniach skradziono — ale trudno byłoby dopatrzeć się właśnie w tym Baszmaczkinie jakiegoś symbolu krzywdy społecznej. Baszmaczkinowie w każdym ustroju będą u spodu, zawsze będą przepisywać akta, nie dlatego, żeby ich ktoś chciał poniżać i gnębić, ale poprostu dlatego, że do niczego innego się nie nadają. Akakij Akakijewicz Baszmaczkin pod rządami bolszewickiemi siedzi spewnością przy tym samym stoliku, w tym samym urzędzie i spełnia te same funkcje, które spełniał za czasów carskich. Mogą się zmieniać ustroje, władze i ludzie — Baszmaczkin pozostanie nieśmiertelny.

Dlatego też w przeróbce scenicznej Tuwima, naogół trafnie rozbudowanej z materjału gogolowskiej noweli, tam, gdzie Baszmaczkin urasta do symbolu krzywdy społecznej (końcowe obrazy sztuki) tkwi nieporozumienie zasadnicze. Ludzka tragedja Baszmaczkina jest nam bliska i zrozumiała — podnoszenie jej do poziomu tragedji społecznej niezrozumiałe i nieprzekonywujące. Można mieć dla kretynizmu Baszmaczkinów współczucie — kult kretynizmu Baszmaczkinów, nawet poparty wersetem „Błogosławieni ubodzy duchem..."", nie trzyma się kupy. Przeciągnięte to i nieprzemyślane.

Przedstawienie w teatrze „Nowa Komedja", reżysersko dosyć szare i monotonne, trzyma się J a r a c z e m w roli Baszmaczkina. Rola to dla rodzaju talentu Jaracza jakby stworzona — któż lepiej od niego potrafi wcielić na scenie tragedję szarego człowieka! Druga dobrze i z dużą siłą wyrazu stworzona postać — to ekscelencja Gromotrubow w interpretacji T a d e u s z a F r e n k l a.

TEATR MAŁY: **Janka.** Komedja Henryka Duvernois. Przekład Zofji Rylskiej.

Sztuka Henryka Duvernois jest przeróbką powieści, w której zagadnienie, jakie postawił świetny pisarz francuski, przemawia zapewne z znacznie większą siłą, niż na scenie. W wersji powieściowej może być bowiem potraktowane bardziej od wewnątrz, a przecież istotę dramatu stanowią tu przeżycia psychiczne bohaterki, tragedja niespełnionego marzenia o macierzyństwie, tragedja zemsty natury za pogwałcenie jej praw.

Rok 1885. Ona, Magdalena jest pracownicą w fabryczce sztucznych kwiatów pani Savignolle. On, Andrzej Savignolle, syn właścicielki przedsiębiorstwa, młody Forsyte paryski, bałamucący się beztrosko pisaniem piosenek (pan poeta, pan poeta!), równie beztrosko nawiązuje romans z Magdaleną. Romans bez zobowiązań, bo przecież równocześnie swata mu matka posażne panny. Przedsiębiorstwo sztucznych kwiatów musi się rozwinąć, a potrzebuje kapitałów. Tego, że największym kapitałem jest pomysłowość i praca Magdaleny, nikt jakoś nie dostrzega. Jesteśmy w czasach, gdy pracy się nie ceni, nie rozumie się i nie chce się rozumieć jej znaczenia — decydującym wydaje się pieniądz. Andrzej nie poważyłby się zrobić matce zawodu, Magdalenę kocha wprawdzie, ale ożeni się tak, jak każe matka i jej zmysł handlowy.

Aż tu grom. Magdalena zwierza Andrzejowi, że będzie mieć dziecko. Ożenić się z nią? Ach, na to matka nigdy nie pozwoli! Więc tylko karteczka wciśnięta w rękę kochanki z adresem, gdzie można się pozbyć niewygodnego owocu miłości.

I stało się. A w kilka miesięcy potem matka Andrzeja umiera. Nic już nie stoi na przeszkodzie małżeństwu. Magdalena zostaje żoną Andrzeja, szczęście się do nich uśmiecha, przedsiębiorstwo rozwija się, pieniądze, pieniądze, pieniądze... Teraz pragną oboje dzieci. Ale Bóg nie daje... Myśl powraca ciągle do tej nieszczęsnej karteczki, do tego morderstwa popełnionego na nienarodzonej dziecinie. „Miałaby teraz lat dziesięć. Nazywałaby się Janka. Mielibyśmy w niej cel życia", — gnębi się uporczywą myślą pani Savignolle. A już nic odrobić się nie da, niesposób cofnąć przeszłości. Za zbrodnię młodości zostaje Andrzejowi i Magdalenie starość samotna, zgorzkniała, bez promienna...

Sztuka Henryka Duvernois, zbudowana w czterech obrazach, popozbawionych żywszej akcji scenicznej, obliczona jest przedewszystkiem na efekt odtworzenia atmosfery minionych lat i skontrastowania ich do dni dzisiejszych. (Obraz ostatni odbywa się współcześnie). Niestety, reżyserji W a r n e c k i e g o nie udało się wytworzyć tej atmosfery na scenie. Ze sceny szła ku widowni sztuczność. W przesadzie gestu, przesadzie kostjumów i w hałaśliwości wykonania gubił się sentyment, skróty poczynione w sztuce bezpośrednio przed przedstawieniem (wycięto nawet epizod z jedną z aktorek, wymienionych na afiszu) potęgowały chaos gry aktorskiej, a nie zdołały przeciwdziałać wrażeniu rozwlekłości sztuki. Dopiero akt ostatni, ten, który dzieje się współcześnie, żywiej przemówił do widowni. Akt to zresztą w efekcie scenicznym niezawodny — ci sami aktorzy, których na początku sztuki widzieliśmy młodymi, grają teraz staruszków. Zobaczyć siedemdziesięcioletnią Romanównę i osiemdziesięcioletniego Warneckiego — to gratka nielada!

R o m a n ó w n a zresztą jest triumfatorką tego przedstawienia. W szerokiej skali roli Magdaleny nie brakło ani jednego tonu, w każdym obrazie charakter wieku uchwycony był niezawodnie. Ale to tylko ocena zewnętrzna. Ważniejsze, że każde słowo Romanówny czuło się sercem. W a r n e c k i, blady i szary w pierwszych obrazach, w scenie ostatniej majstersko zagrał staruszka i rozruszał widownię co się zowie.

Z reszty zespołu wymienić trzeba S u l i m ę (matka) i B o r o w s k ą (koleżanka Magdaleny).

Stanisław Piasecki

Wiosna pomaga

Wyniki walki z bezdomnością i żebractwem

Wiosna ma swoje dobre strony. W Warszawie odczuwają je przedewszystkiem bezdomni, bezrobotni, żebracy i ci wszyscy, którym dokuczył mróz i ciękie warunki materjalne. Ciepło się zrobiło takie, że wielu bezdomnych nocuje już na świeżem powietrzu, a w każdym razie przestała już istnieć kwestja ogrzanego mieszkania — byle dach nad głową. To też wyniki akcji, zmierzającej do zniesienia żebractwa, bezdomności i t. p. okazują się coraz pomyślniejsze...

Władze administracyjne na terenie stolicy podają interesujące wyniki walki z żebractwem, od czasu wejścia w życie przepisów. zwalczających żebractwo i włóczęgostwo. Od grudnia r. ub. do początku kwietnia policja zatrzymaał za uprawianie żebractwa 579 osób,, w tej liczbie 338 mężczyzn i 150 kobiet. W dzielnicy północnej i w śródmieściu Warszawy zatrzymano na ogólną ilość 579 osób, 111 żebraków wyznania mojżeszowego. Sądy starościńskie i grodzkie skazały 258 osób, trudniących się żebractwem na przymusowe umieszczenie w domach pracy i przytułkach.

Wszyscy żebracy zatrzymywani na ulicach Warszawy i skazani przez sąd są albo umieszczani w domu pracy przymusowej w Oryszewie (woj. warszawskie), albo też w zakładach opiekuńczych, w zależności od wieku, zdolności do pracy i t. p. Do domu pracy przymusowej w Oryszewie skierowano już 130 osób. które stopniowo po odsiedzeniu kar będą zwalniane. W piątek 20 b. m. skierowana będzie do przytułku w Wieluniu (woj. poznańskie) nowa partja osób niezdolnych do pracy, wśród których przeważają żebracy, w ogólnej liczbie 50. Obecnie ulokowano w Wieluniu około 750 pensjonarjuszy.

BEZDOMNOŚĆ

Tak Warszawa czyszczona jest z żebractwa.

Równie paląca sprawa — bezdomności przedstawia się następująco: w domu noclegowym dla kobiet obecnie nocuje przeciętnie po 150 osób zamiast dotychczasowych 300, a w domu noclegowym dla mężczyzn — 600, zamiast dawnych 900. Należy to przypisać skutecznym wynikom akcji zwalczania żebractwa, ale w znacznej mierze... pogodzie. Zwiększa się bowiem ilość nocujących w t. zw. „Oleandrach", to znaczy w zaroślach nad Wisłą.

ALE BEZDOMNI SĄ

Mimo to jednak w obrębie starostwa grodzkiego Warszawa-Północ zarejestrowano większą liczbę bezdomnych, przebywających w liczbie 42 rodzin na klatkach schodowych, podwórzach, strychach, w piwnicach etc. Wobec wstrzymania dalszych eksmisyj mieszkaniowych, obecny stan w tej mierze nie będzie się już pogarszał.

NIE NA WÓDKĘ, LECZ NA PRZEPROWADZKĘ

Wydział Opieki Społecznej zarządu miejskiego zreformował system wypłaty zasiłków rodzinom eksmitowanym. Dotychczas bowiem w wypadku, gdy eksmitowani zwracali się o pomoc, wypłacano im doraźne zasiłki na koszty przeprowadzki do baraku i t. p. Doświadczenie wykazało jednakże, że w wielu wypadkach pieniądze wypłacane na ręce eksmitowanych obracane były na inne cele, a zdarzały się nawet wypadki przepijania zasiłków. Wobec tego zdecydowano przeprowadzkę eksmitowanych załatwiać na koszt wydziału Opieki Społecznej.

Ceny nowalijek na rynku warzywnym

Na hurtowem targowisku warzywnem przy ul. Grójeckiej odnotowano we wtorek, 17 b. m., następujące ceny nowalijek: buraki botwina 30 — 40 zł. za 100 pęczków, pieczarki 4 do 5 zł. za kg., pietruszka 10 do 15 zł. za 100 pęczków, rzodkiewka 1 zł. — 1 zł. 35 gr. za 4 pęczki, rabarbar 50 — 70 gr. za kg., sałata I gat. 17.25 zł., II gat. 10 — 15 zł. za 100 główek, szczaw 30 — 40 gr. za kg., szpinak 10 — 15 gr. za kg., szczypiorek 6 — 10 gr. za pęczek, wszystko w sprzedaży hurtowej. Pozatem po raz pierwszy ukazały się na targowisku ogórki w cenie od 1 zł. 30 do 2 zł. za sztukę. Zapotrzebowanie na nowalijki wzrasta, natomiast popyt na zeszłoroczne warzywa minimalny.

Zarządzenie K. R.

O dozorze mleka w stolicy

wejdzie w życie 15 sierpnia r. b.

Warszawa spożywa przeciętnie dziennie zgórą 260.000 litrów mleka, dostarczonego w 80 proc. z powiatów woj. warszawskiego. Dostarczenie mleka mieszkańcom odbywa się w ¾ z pominięciem mleczarskich zakładów przemysłowych, albo bezpośrednio przez rolników, albo też przez drobnych handlarzy, skupujących mleko od włościan i odsprzedających je następnie na placach targowych lub zaopatrujących w wątpliwej jakości produkt drobne sklepiki spożywcze.

Stosunki więc na rynku mlecznym w stolicy są wysoce niezadawalające i krzywdzące zarówno ludność rolniczą woj. warszawskiego, jak i mieszkańców stolicy, gdyż włościanie otrzymują na miejscu niewspółmiernie niskie ceny, natomiast ludność miejska płaci nieraz wygórowaną cenę za miernej naogół wartości produkt spożywczy.

W końcu kwietnia r. b. miało wejść w życie na terenie śródmieścia Warszawy postanowienie ustawy dotyczącej sprzedaży mleka i śmietanki z dostawą do mieszkań.

Z uwagi jednakże na niewykończenie prac wokoło zorganizowania zlewni mleka w części powiatów woj. warszawskiego, a zwłaszcza w pow. warszawskim, gdzie na ogólną liczbę projektowanych siedmiu zlewni, uruchomiono dotychczas dwie, oraz spowodu komplikacyj, wynikłych na tle ruchu strajkowego w hutach szklanych, co mogłoby spowodować brak butelek dla mleka butelkowego, jak wreszcie spowodu trudności, w jakich znalazła się pewna część drobnego kupiectwa branży spożywczej, otrzymująca mleko od przekupek podmiejskich, względnie producentów w stanie analogicznym, jak to ma miejsce z bezpośrednią dostawą do mieszkań prywatnych, Komisarjat Rządu przychylił się do prośby zainteresowanych sfer rolniczych i drobnokupieckich, przedłużając początkowy termin odpowiedniego postanowienia do 15 sierpnia r. b., t. j. o 4 miesiące.

Obecnie czynne większe zakłady przetwórcze w Warszawie są przygotowane, zwłaszcza przy zastosowaniu dwóch, względnie trzech zmian pracy, przyjąć do uszlachetnienia i zabutelkowania całą ilość mleka spożywaną przez stolicę. Pozatem uruchomione są trzy większe zakłady mleczarskie, mogące przetworzyć łącznie zgórą 100,000 litrów mleka dziennie; wreszcie powstają ostatnio mniejsze zakłady przetwórczo-mleczarskie, nastawione na dostarczanie ludności wysokowartościowego produktu mlecznego. Wszystkie te zakłady warszawskie będą w stanie wykorzystać w pełni swą sprawność przez nawiązanie łączności z powstającemi zlewniami mleka na prowincji.

Grzeczność w tramwajach

Dyrekcja tramwajów miejskich zarządziła przeszkolenie personelu konduktorskiego w celu bardziej grzecznego traktowania przez nich publiczności. W tym celu będą zorganizowane odpowiednie kursy, podczas których między in. wyświetlany będzie odpowiedni film.

Kurs przeciwgazowy dla kobiet

Dnia 23 kwietnia o godz. 18-ej rozpocznie się 10-godzinny informacyjny kurs obrony przeciwgazowej dla kobiet. Wykłady codziennie przez pięć dni od godz. 18-ej do 20-ej w lokalu Koła — Mokotowska 14 m. 16.

Informacje i zapisy w Sekretarjacie Koła Kobiecego LOPP., Mokotowska 14 m. 16, tel. 902-16 w godz. od 9 do 14, w soboty do 13-ej.

Odczyty

W czwartek, dnia 19 kwietnia, wygłosi w sali Stowarzyszenia Techników, ul. Czackiego 3/5, płk. dr. S. Szulc, docent, naczelny dyrektor P. Z. Higjeny ciekawy odczyt p. t.: „Higjena pracy umysłowej".

Początek o godz. 18-ej, koniec około godz. 19.45. Bilety do nabycia przy wejściu.

Następny odczyt p. t.: „Technika pracy umysłowej" wygłosi prof. Helena Radlińska, w dniu 23 kwietnia b. r.

Za parę dni

Wstrzymanie żeglugi na Wiśle

Wskutek suszy i małych w tym sezonie wiosennym opadów, woda w Wiśle wysycha gwałtownie. O godzinie 6 popołudniu 17 kwietnia notowano w Warszawie poziom niezwykle niski — 99 centymetrów ponad zero. Od kilku dni woda opada z szybkością 2 centymetrów na dobę. Jeżeli stan ten potrwa jeszcze z tydzień — liczyć się należy ze wstrzymaniem żeglugi parowej w górę rzeki od Warszawy.

Wskutek potworzenia się nieoczekiwanych mielizn i przykos prawie na całej długości Wisły, koryto rzeki ułożyło się w tym roku bardziej wężowato. Ponieważ często przykosy występują na samej linji koryta, wdzierając się daleko w jego bieg, przeto, aby wskazać parowcom wyraźniej niebezpieczeństwo w obrębie większych miast, dozór rzeczny rozpala na mieliznach ogniska. W Warszawie można co wieczór obserwować płonące ognie na Wiśle.

Już w drugiej połowie maja

Budzić nas będą telefony

Dyrekcja telefonów warszawskich wyznaczyła termin uruchomienia Biura informacyj telefonicznych na drugą połowę maja. Biuro prowadzić będzie następujące agendy: budzenie abonentów o umówionej godzinie, przyjmowanie dla nieobecnych w Warszawie abonentów zleceń celem zakomunikowania ich abonentowi po powrocie, przesyłanie zleceń telefonicznych jednego abonenta dla innych, informacje kinowe i teatralne, oraz kontrola służby domowej, pozostawionej do pilnowania mieszkania.

Wysokość opłat abonamentowych za wszystkie wymienione informacje znajduje się w uzgodnieniu pomiędzy dyrekcją telefoniczną a władzami nadzorczemi.

Niezależnie od tego uruchomiony będzie zegar telefoniczny dla podawania dokładnego czasu na żądanie każdego abonenta. Podawanie godziny będzie uskuteczniane bezpłatnie.

Ubezpieczalnia małżeńska

musi mieć zezwolenie władz

Niezwykłą sprawę do rozstrzygnięcia miał Najwyższy Trybunał Administracyjny.

Kilku pomysłowym ludziom przyszło do głowy założenie spółdzielni samopomocowej pod nazwą „Posag", której zadaniem było wyposażanie członków, zawierających związki małżeńskie, po jednorocznem członkostwie. Jednem słowem było to stworzenie swego rodzaju ubezpieczeń na wypadek małżeństwa. Według statutu, jeżeli członek w ciągu dziewięciu lat małżeństwa nie zawarł, otrzymywał wówczas premję w formie zwrotu całego dotychczasowego wkładu. Spółdzielnia została wpisana do rejestru i poczęła masowo zdobywać zwolenników.

Ministerstwo Skarbu wezwało jednak spółdzielnię do zaprzestania działalności, jako nielegalnej oraz zlikwidowania zaciągniętych zobowiązań. Ministerstwo stało na stanowisku, iż spółdzielnia wykonuje działalność ubezpieczeniową, do czego potrzebne jest zezwolenie państwowej władzy nadzorczej. Zezwolenia tego spółdzielnia nie otrzymała.

Sprawa ta oparła się o Najwyższy Trybunał Administracyjny, który oddalił skargę założycieli spółdzielni.

Handlarze narkotyków

z Nalewek

Urząd Prokuratorski sporządził akt oskarżenia przeciwko Gerszonowi Borensztajnowi i Stefanowi Bibrychowi, oskarżonym o nielegalny handel narkotykami. W jednym ze sklepów na Nalewkach przypadkowo zatrzymany został Borensztajn, który sprzedawał eter. Rewizja domowa wykryła u niego duże zapasy eteru, opjum, i inne środki podniecające. Jednocześnie natrafiono również na spis klientów Borensztajna.

Bibrych był dostawcą eteru. Obaj oskarżeni nie przyznają się do winy, przyczem Borensztajn robi wrażenie człowieka chorego, tak, że wygląda na nałogowego narkomana. Drugi oskarżony wyjaśnił, iż dostarczał eter do kilku pralni chemicznych. Bibersztajn posiada przeszłość kryminalną, albowiem odpowiadał przed sądem za sprzedaż narkotyków i skazany został na 100 zł. grzywny i konfiskatę znalezionych artykułów.

„Mucha" przed sądem

Pełna wesołych momentów sprawa „dyrektorów" kinoteatrzyku „Mucha" toczyła się wczoraj w Sądzie Pracy. Wierusz Wrotnowski wystąpił do sądu przeciwko właścicielowi teatrzyku Mieczysławowi Hamburgerowi o odszkodowanie i pensję urlopową. Pozwany zaprzeczył, jakoby Wrotnowski był jego pracownikiem i oświadczył, że w poszukiwaniu pożyczki zawarł on fikcyjną umowę, w myśl której został dyrektorem z pensją 200 zł. miesięcznie. Chodziło tu o zamaskowanie umowy pożyczki na wysoki procent.

W charakterze świadka zeznawać miał aktor Wacław Zdanowicz. Tymczasem przez pomyłkę wezwanie doręczono doktorowi Wacławowi Zdanowiczowi, który ze zdumieniem oświadczył, że nikogo nie zna ze stron i nigdy w teatrzyku nie był.

W związku z tem sprawę odroczono.

Duchowni prawosławni

Wezwani na przesłuchanie

Głośna sprawa karna wszczęta w przedmiocie bezprawnego udzielania rozwodów przez duchownych wyznania prawosławnego i konsystorze prawosławne, jest nadal badana przez władze sądowo - śledcze. W bieżącym tygodniu sędzia śledczy X rewiru, rozesłał wezwania do kilku biskupów konsystorza prawosławnego w Warszawie.

W dn. wczorajszym kilkugodzinnemu przesłuchaniu poddano księdza Kowalskiego, na dzień dzisiejszy zaś wezwano księdza Rudlewskiego. Duchowni ci są badani w charakterze świadków w trybie art. 106 Kodeksu Postępowania Karnego, przewidującego prawo odmowy odpowiedzi na pytania co do okoliczności, których ujawnienie narazić może świadka na odpowiedzialność za przestępstwo.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Wawelskiej 3, w domu należącym do Ministerstwa Komunikacji, w mieszkaniu Stanisława Kobielewskiego, wskutek wpuszczenia rury od piecyka — przez sufit i dach drewniany, bez izolacji, zapalił się dach, a następnie poddasze i podsufitka. Nowoświecki oddział straży ogniowej, przy pomocy dwóch plutonów II i IV oddziałów, pożar ugasił w ciągu 45 minut.

ZABITA PRZEZ TRAMWAJ

49-letnia Aniela Borkowska (Żelazna 50), służąca kupca Ignacego Golda, przechodząc przez jezdnię z ul. Łuckiej w stronę domu, została potrącona przez elektrowóz linji „0". Uderzenie było tak silne, że Borkowska upadła na bruk, uderzając głową o kamienie. Przed przybyciem lekarza Pogotowia B. zmarła wskutek pęknięcia podstawy czaszki. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

ZATRUCIE GAZEM

20-letnia Luba Orłówna, służąca (Targowa 32), pragnąc pozbawić się życia, zatruła się gazem świetlnym w mieszkaniu swych chlebodawców. Niedoszła samobójczyni pozostała na leczeniu w domu.

ZATRUCIE KIEŁBASĄ

32-letni Jan Kuliszewski, urzędnik, (Szopena 16), po spożyciu wczoraj nieświeżej kiełbasy, dostał bólów brzucha, w mieszkaniu znajomych, (Al. Jerozolimskie 91). Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Kuliszewskiego do domu.

UPADEK Z I PIĘTRA

6-letni Jerzy Kurpel (Wiśniowa 44), pozostawiony chwilowo bez dozoru, wyglądając oknem, stracił równowagę i wypadł z I piętra na podwórze. Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie pokrywy czaszki.

WYPADKI PRZY PRACY

22-letni Abram Radziszkowski, ślusarz, (Pawia 11a), w czasie pracy, w zakładzie przy ul. Łuckiej 13, został uderzony kawałkiem żelaza, doznając pęknięcia kości nosowej.

40-letni Jakób Załuga, woźnica, (Nowolipie 65), został przygnieciony beczką, która spadła z wozu przy ul. Grójeckiej 33, wskutek czego otrzymał ranę miażdżonodartą czoła. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie.

TEATRY

WIELKI: Dziś pierwszy występ baletu Joossa („Zielony stół", „Stolica", „7-miu bohaterów", „Bal w starym Wiedniu").

TEATR NARODOWY: Dziś „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. Jutro premjera „Ucieczki" Galsworthy'ego.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. Dziś abonament 5-J, jutro 5-K.

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Upiory" Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem. W piątek premjera komedji Devala „Simona".

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. W piątek premjera komedji muzycznej „Domek z kart".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro sztuka Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim. Dziś abonament 5-C, jutro 5-D.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem.

ATENEUM: Dziś i jutro nieczynny W piątek premjera „Karykatur" A. Kisielewskiego.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś operetka „Yacht miłości". Jutro premjera operetki „Polowanie na lamparta".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

FILHARMONJA: W piątek koncert symfoniczny pod dyrekcją Adama Dołżyckiego. Solista Robert Casadesus, który wykona koncert B-dur Brahmsa. W programie ponadto: Brahms — Tragiczna Uwertura, Maklakiewicz — Warjacje Symfoniczne, Debussy — Popołudnie Fauna i Kodaly — Hary Janos (I-sze wyk.).

KINA

ADRIA: „Świat należy do Ciebie".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Sekret kobiety", „Cham".
ANTINEA: „Król cyganów" i „Burza nad Zakopanem".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Don Kiszot" i „Pierwsza miłość cowboya".
BAJKA: „Mój przyjaciel król" i „Jego ekscelencja subjekt".
CAPITOL: „Romans Mańki Greszynoj" i „Człowiek, który zabił".
CASINO: „Kobieta i bestja".
COLOSSEUM: „Papryka" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „U wrót Antarktydy" i „Pionierzy Texasu".
CORSO: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
CZARY: „Parada rezerwistów".
CRISTAL: „Bohater Arizony".
EUROPA: „Maskarada miłości".
ERA: „Bunt młodzieży" i „Zabawka".
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Niewidzialny człowiek".
GLORJA: „Wanima".
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie" i rewja „Tata tańczy z mamą".
IKS: „Cud wilków" i „Fałszywy strzał".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czemp" i dodatki.
LOS: „Człowiek małpa" i „Flip i Flap".
LUX: „Zabawka" i „Królowa Południa".
MEWA: „Syn Indyj" i „Cudotwórca".
MAJESTIC: „Porwanie Kidnapping".
MASKA: „Pożegnanie z bronią" i film polski.
MARS: „Zabawka" i „Człowiek, który ukradł serce".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Każdemu wolno kochać".
MIEJSKIE: „Prywatne życie Henryka VIII".
NOWA TOMBOLA: „Uśmiech szczęścia" i „Panna Jossetta moja żona".
OKO PRASKIE: „Halka" i dodatki.
PALACE: „Byłem ci wierny" i rewja.
PAN: „Maharadża Rampuru" i „Pod wrogim sztandarem".
PETIT TRIANON: „Zgubny czar", „Noc w raju".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Burza o brzasku" i rewja.
RAJ: „Tom Mick" i „Ponad śnieg".
ROXY: „Parada rezerwistów".
SOKÓŁ: „Hrabina Monte Christo", „Za dwa pocałunki".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Życie bez jutra" i rewja.
TON: „S. O. S. Góra lodowa".
UCIECHA: „Sztuka życia".
UNJA: „Orły na uwięzi" i rewja.

Komunikaty teatrów

„UCIECZKA" W TEATRZE NARODOWYM

Dziś po raz ostatni w teatrze Narodowym „Marja Stuart" (ceny zniżone), z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim na czele.

Jutro we czwartek premjera sztuki „Ucieczka" głośnego pisarza angielskiego Johna Galsworthy'ego, najpopularniejszego dziś w Polsce spośród autorów zagranicznych, jako twórcy „Sagi rodu Forsytów". „Ucieczka" w formie niezwykle żywego filmu udramatyzowanego porusza zagadnienie sprawiedliwości oraz winy i kary.

Reżyseruje „Ucieczkę" E. Chaberski, dekoracje St. Jarockiego. Grają: Węgrzyn (rola główna), Różańska, Leszczyński, Macherska, Gellówna, Buszyński, Janecka, Czaplińska, Z. Chmielewski, Łapiński, Dominiak, Bonecki, Hnydziński, Jarszewska, Nakoneczna i in.

RADJO

Środa, dn. 18 kwietnia

16.20 Skrz. poczt. 16,35 Konc. solistów (Tr. z Krak.) — St. Mikuszewski (skrz.) i C. Nadi (sopr.). 17,30 Odczyt dla maturzystów: Gruczoły i hormony — P. Słonimski. 17,50 Jak przybywają zwierzęta do ogrodów zoolog. — J. Żabiński. 18,10 Muz. lekka z kaw. Italia. 19,15 Skrz. poczt. rol. 19,25 Felj. liter.: Niebezpieczne związki literatury i filmu — St. Zahorska. 20,02: IX Symfonja Beethovena (pł.). 21,20 Felj. „Kosztowne dni Marglowej"— K. Muszałówna. 21.25 Konc. „wirtuozowski" — Z. Rabcewiczowa (fort.) i H. Leska (śp.). 22,25 Muz. tan. z rest. hol. Bristol. 23,30 Koniec aud.

Czwartek, dn. 19 kwietnia

7,00 Pocz. aud. 12,05 Orkiestry wiejskie (pł.). 12,35: XXIII Konc. szkolny z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. B. Szulca, A. Gołębiowski (śp.) i B. Ginzburg (wiol.). Słowo wstępne St. Natanson. 15,20 M. Fogg i chór Juranda (pł.). 16,00 Konc. ork. dętej gwardji ang. (pł.). 16,20 Pogad. o walce z molami — J. Reklewska. 16,35 Pieśni — L. Szretterówna. 16,55: XXIV Konc. z cyklu „Muzyka niepodl. Polski" — Br. Lewenstein (skrz.) i I. Rosenbaum. W progr. Sonata W Maliszewskiego op. 1. G-d. 17,30 Odczyt dla maturzystów: Życie to ruch — St. Sumiński. 17,50 Odczyt w 15-tą rocznicę odzyskania Wilna. 18,10 Słuchow. „Powrót" Z. Falkowskiego (Tr. z Wilna), w związku z rocznicą wileńską. 19,15 Kącik dla młodz. wiejsk. 20,02 Konc. muz. polskiej — ork. symf. P. R. i M. Pomorska (śp.). 21,00 Skrz. poczt. tech. 21,15 Muz. lekka — ork. P. R. i L. Sempoliński (pios.). 22,00 Muz. tan. z danc. Adria. 23,30 Koniec aud.

Medycyna i zdrowie

Mózg, jako... radjo-aparat?

Badania nad przenoszeniem energji mózgowej bez pośrednictwa nerwow

Fizjologja układu nerwowego mimo całego szeregu badań, przeprowadzonych przez wielu światowej sławy uczonych, ciągle jeszcze posiada dużo miejsc ciemnych, kryjąc tajemnice, czekające na swych odkrywców.

Przyrodnicy na czele z lekarzami są zdania, że wszelka energja nerwowa może przenosić się wyłącznie za pośrednictwem nerwów. Oddawna jednak gromadziło się w tym zakresie sporo faktów, których nie można wytłumaczyć zgodnie z oficjalną teorją, a niektóre z nich tylko — z trudem.

Gdybyśmy chcieli opisać rzecz per analogiam, powiedzielibyśmy, że dotychczas uznawano mózg wraz z móżdżkiem za główną stację telefoniczną, która wydaje rozkazy do odległych miast (narządów ciała) i odbiera od nich zawiadomienia przy pomocy drutów telefonicznych — nerwów. Otóż zachodzi pytanie, czy mózg może w pewnych warunkach i w pewnym zakresie pracować podobnie do radjo-aparatu, t. zn. przyjmować i wysyłać emanacje bez pośrednictwa drutów organicznych — nerwów.

Jak wynika z rozważań przytoczonych niżej, takiej ewentualności nietylko nie można z całkowitą pewnością wykluczyć, ale, kto wie, czy nie należałoby również przyjąć, że niektóre części mózgu mogą komunikować się bezpośrednio i z narządami ciała i z bliższem, a nawet dalszem otoczeniem człowieka.

Cośniecoś o okultyzmie

Klasycznym przykładem „bezdrutowego" wysyłania i odbierania emisyj psychicznych mogą być różne sprawdzone przez uczonych zjawiska medjumistyczne i telepatja, czyli odczytywanie cudzych myśli. Jeśli idzie o telepatję, to niepodobna jej wyjaśnić mimowolnem informowaniem telepaty przez osobę badaną — chodzi tu raczej o t. zw. rezonans psychiczny.

Przykładem wysyłania emisji psychicznych poza organizm może być również „aura okultystów", jakoby różna u każdego człowieka, którą mają widzieć specjalnie uzdolnieni okultyści wokół głowy ludzkiej. Odwrotnie znów — zjawiska jasnowidzenia, których istnieniu zaprzecza wielu spośród badaczy, należałoby tłumaczyć odbieraniem przez mózg bliżej nieokreślonych emisyj z zewnątrz. Trudno dziś rozstrzygnąć, czy np. zjawiska hipnozy i sugestji mogłyby być wyjaśnione w podobny sposób, choć dotyczące ich i ogólnie uznawane teorje zdają się mieć luki.

Omawiana przez nas dziedzina badań stanowiła donieddawna niemal wyłączną domenę popisów zhisteryzowanych amatorów i zgoła szarlatanów. Na szczęście na tem tak niepewnem polu coraz częściej spotykamy się z krytycznemi i poważnemi pod względem naukowym badaniami.

Ciekawa teorja prof. Krainskiego

Aby treść tych zaiste rewelacyjnych badań stała się zrozumiała, podamy tu parę szczegółów z anatomji układu nerwowego.

Jak wiemy oddawna, układ nerwowy dzieli się na centralny i obwodowy. Układ centralny, to mózg wraz z móżdżkiem i mostem a także rdzeń pacierzowy. Obwodowy zaś składa się z nerwów wychodzących i wchodzących do centralnego, czyli więc składa się z nerwów odśrodkowych (ruchowych), rządzących ruchami mięśni szkieletowych i dośrodkowych (czuciowych) w których podniety nerwowe przenoszą się od obwodu ciała do mózgu. Niezależnie od tego człowiek posiada jeszcze układ nerwowy, zwany roślinnym, częściowo uniezależniony od mózgu. Rządzi on wyłącznie podstawowemi, życiowemi i niezależnemi od woli funkcjami. Nerwy odśrodkowe układu roślinnego regulują przemianę materji, ruchy jelit i serca, następnie wydzielanie gruczołów, np. śluzowego, tarczowego, powodują powstawanie rumieńców i t. p. Dośrodkowe zaś są, ogólnie biorąc, nerwami czucia wewnętrznych organów ciała.

Przed miesiącem ukazała się w „Polskiej Gazecie Lekarskiej" interesująca praca prof. dr. N. Krainskiego z Beogradu. Praca ta omawia z dużą erudycją kwestję fizjologji układu nerwowego z punktu widzenia „bezdrutowych" emisyj mózgu. Ujemną jej stroną jest pewna pochopność w wyciąganiu wniosków. Profesor usiłuje obalić podstawowe prawa czynności mózgu i nerwów obwodowych. Wywody jego, choć b. ciekawe, są jednak zbyt specjalne, aby je omawiać w całości.

Prof. Krainskij udowadnia, że istnieją prawie wyłącznie nerwy dośrodkowe. Sposród nerwów odśrodkowych za udowodnione uznaje istnienie tylko włókien nerwowych, idących do mięśni szkieletowych, choć i na te mięśnie ma być wywierany pozanerwowy wpływ mózgu i móżdżku. Mózg i móżdżek natomiast mają według niego zawierać ośrodki oddziaływujące na narządy ciała „bezdrutowo". Inaczej mówiąc zawiadomienia, idące z całego organizmu do mózgu, szłyby drogą „drutową", a rozkazy, wysyłane przez mózg, przeważnie „bezdrutową".

Jak pisze w swej pracy profesor „kora móżdżkowa zawiera komórki Purkiniego (o czem wiemy zresztą oddawna), twory o tak charakterystycznym wyglądzie, że powinny mieć jakąś specjalną funkcję. Jeśliby rzucić okiem na te komórki z fizycznego punktu widzenia, przedstawią się nam one jako elektrostatyczne pędzelkowate anteny ze skomplikowanem, koszykowatem spleceniem, t. j. z indukcyjnemi, łączącemi aparatami, które swą strukturą przypominają radjostację nadawczą". „Radjoemisja móżdżkowa rozchodzi się po całem ciele, jak po przewodniku, a natrafiając na swej drodze tkanki, ewentualnie może regulować ich funkcje. Podniety zaś nerwowe (dośrodkowe), dochodzące do móżdżku „pobudzają do wysyłania (odśrodkowych) fal nerwowych, przewodzonych beznerwowo".

Prof. Krainskij udowadnia dalej, że również mózg częściowo działa jako radjoaparat, wysyłający prąd nerwowy do narządów zdolnych go odebrać. W szczególności pewne okolice kory mózgowej i niektóre ośrodki podkorowe mają własności radjoemisyjne. „Istnieją zatem dwa sposoby przesyłania bodźców w organizmie: nerwowy (drutowy) i beznerwowy(bezdrutowy") — konkluduje profesor.

Mózg wysyła radjo-emisje

Ale nie koniec rewelacjom.

Według uczonego istnieje jeszcze inny sposób emitowania energji mózgowej, a mianowicie emitowanie na zewnątrz organizmu. Przecież wiele procesów psychicznych, nawet o wysokiem napięciu, np. intensywne myślenie, nie wywołuje żadnej uchwytnej reakcji cielesnej, rozumianej w sensie fizycznym. „Prawo zachowania energji żąda, aby te procesy przeistaczały się w jakąś inną formę. Według praw elektrostatyki takie procesy, nie wywołując żadnego odzewu ze strony ciała, powinny emitować tę energję na zewnątrz organizmu, do środowiska zewnętrznego, tworząc pole elektryczne, lub coś w jego rodzaju". „Oczywiście takie pole elektryczne mogłoby zarówno wpływać na bliższe i dalsze otoczenie, jak i podlegać jego wpływom.

Gdyby rewelacyjne wyniki badań prof. Krainskiego zostały w przyszłości potwierdzone przez naukę, to nastąpiłby głęboki przewrót w psychologji, fizjologji, medycynie i innych naukach. M. in., jak podkreśla profesor, t. zw zjawiska paranormalne (telepatja, aura okultystów, a może wogóle medjumizm) uzyskałyby naukowe, fizyczne uzasadnienie.

Dr. med. Jan P-cz.

Przed kratkami

Zły pies

Okradziony dwa razy p. Teodor T-cz doszedł do wniosku, że nic pozostaje mu nic innego, jak postarać się o złego psa. Dowiedziawszy się więc pomiędzy znajomymi o adres solidnego handlowca w tej dziedzinie, ruszył po nabytek. Ścisłość wymaga, aby dodać, że handlowcem był p. Antoni Z-ski, prosperujący przy ulicy Tarchomińskiej.

Pan Antoni przyjął gościa uprzejmie, a wypytawszy o przeznaczenie psa, pomyślał chwilę z namarszczoną brwią, snać przebiegając pamięcią swój bogaty wybór, potem zaś podszedł do budy, otworzył, pociągnął za łańcuch i zaprezentował klientowi wspaniałego owczarko-fokso - pinczero - spanielo - bernardo - jamniko - szpico - ratlero - dobermano - settero - pudlo - pontero - pekino-buldoga.

— O rasę mi nie idzie — rzekł p. Teodor — żeby tylko był zły.

— Zły? — rzekł z zachwytem właściciel — no, to już ja panu powiadam, że gorszego drania na całej Pradze pan nie znajdziesz. To jest morowa zaraza, nie pies. Nieludzkie serce jest w tem psie, mówię panu. Policjant, czyli sekwestrator, czyli też listonosz, temu psu wszystko jedno. Na niczem się nie zna, tylko wypruwa bebechi, jak z konia.

Spojrzawszy w ponure, krwią nabiegłe oczy zwierzaka, p. Teodor nabrał zaufania; po krótkim targu kupił psa za dwadzieścia złotych. Wziął za łańcuch i poszedł, ciągnąc za sobą psa, który postępował za nowym właścicielem dość opornie. Przybywszy do domu, kazał Nerowi dać jeść. Śniadanie było nieco urozmaicone, gdyż Nero odrazu na wstępie ujawnił swe zalety, dziabnąwszy milczkiem a niespodziewanie żonę p. Teodora w chwili, gdy podstawiała mu miskę. Całe szczęście, że pani miała grubą spódnicę i skończyło się tylko na wydarciu trójkątnej szmaty.

— Ty zbóju! — krzyknęła rozzłoszczona kobieta — to mnie gryziesz, co ci żryć daję?

— Nie, nie! — uspakajał p. Teodor — niech gryzie. Dobry pies. Potem się z domowemi ludźmi obezna.

Dużo jednak ofiar miało kosztować to obeznanie, gdyż zaraz w następnej chwili Nero, również w zbójeckiem milczeniu, rąbnął w nogę syna p. Teodora i to tak szkodliwie, że trzeba było chłopaka bandażować. Oczywiście wył, jak potępieniec. Pan Teodor jeszcze starał się łagodzić sytuację, choć już z mniejszem przekonaniem. Gdy jednak Nero ugryzł w kolano córeczkę, która nieopatrznie zbliżyła się do miski i cały dom napełnił się lamentem, panu Teodorowi zrzedła mina.

— Cóżeś ty za bandytę tu przyprowadził? — wołała oburzona pani — to rzeźnik, nie pies! Zabierz go, djabła, pókiśmy jeszcze żywi!

— Ale co ty mówisz... — tłumaczył stropiony pan domu — on się obezna. To tak tylko spoczątku.



W tej samej chwili ryknął z bólu i gwałtownie odwrócił do miski. Przeklęte bydlę, korzystając z okoliczności, że jego pan był doń zwrócony nieobronną częścią ciała wydarł mu kawał ubrania razem ze skórą. Potem, syt krwawych dzieł, wlazł pod łóżko i zasnął.

Rzecz prosta, iż p. Teodor zrobiwszy sobie prowizoryczny opatrunek, niezwłocznie pojechał na Pragę z żądaniem, aby p. Antoni zabrał psa i zwrócił mu pieniądze. Ale tamten ani słyszeć nie chciał.

— Miałeś pan życzenie złego psa i sprzedałem panu faktycznie morowe zarazę.

Sprawa oparła się o sąd. Niestety, i sędzia stanął na stanowisku sprzedawcy.

Pan Teodor został z psem na stałe, choć trzeba przyznać, że Nero „obeznaje" się potrochu. Gryzie najwyżej jedną osobę dziennie.

Very.

Miljony bakteryj

przy każdym wdechu

Z pośród wszystkich miast Londyn wyróżnia się najgorszem powietrzem. W Londynie kominy fabryczne w przeciągu jednej godziny wyrzucają 44 tonny dymu węglowego i sadzy. Wobec tego, że istnieje duże prawdopodobieństwo wpływania sadzy na organizm ludzki w kierunku powstawania raka, przy tych warunkach staje się zrozumiałe, największe rozpowszechnienie tej choroby w Anglji.

Obliczono, że mieszkaniec Londynu przy każdym wdechu wprowadza do płuc około siedmiu miljonów bakteryj.

W celu obrony przed zakażonem i zanieczyszczonem powietrzem zaczęto budować w Londynie domy, w których okna zupełnie się nie otwierają. Odświeżanie powietrza w lokalach odbywa się zapomocą specjalnych aparatów filtrujących. O stopniu zanieczyszczenia powietrza ulicznego możemy sądzić z tego, że w ciągu jednej godziny na każdym filtrze zbiera się około 4 klgr. sadzy. Niektóre hotele luksusowe, które posiadają instalacje filtracyjne, pobierają po 4 szylingi dziennie za dostarczanie do pokoju powietrza oczyszczonego.

Dr. A. R.

Samolot komunikacyjny

nowego typu

W jednej z fabryk krajowych buduje się z polecenia Departamentu Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Kamunikacji 10-osobowy samolot komunikacyjny typu „Fokker". Samolot będzie miał trzy silniki.

Nowy aparat różnić się będzie od dotychczasowych „Fokkerów" kursujących na polskich linjach lotniczych, ruchomem podwoziem, które w czasie lotu wciągane będzie sposobem mechanicznym do środka kadłuba.

Dzięki tej przesuwalności podwozia, aparat w ruchu będzie mógł znacznie redukować opór powietrza, a zatem odpowiednie zwiększyć szybkość. Nowy „Fokker" górnopłatowiec będzie prototypem dla przyszłej produkcji.

Pearl S. Buck 17)

SYNOWIE

Powieść

Synowie, żony synów i dalsi krewni Wang Lunga, których obowiązywała żałoba ubrali się w jaskrawe jedwabie, a kobiety przywdziały czerwone suknie. Na tę odzież włożono konopne szaty i procesjonalnie opuszczono dom Wanga. Przed główną bramą czekali już kapłani. Przygotowano mnóstwo papierowych pieniędzy, ze złotego i srebrnego papieru, które na dany znak rzucono w ogień. W tejże chwili wszyscy uczestnicy uroczystości zrzucili żałobne ubrania i ukazali się w jasnych, wesołych barwach.

Po skończeniu obrządku wszyscy gromadnie wrócili do domu i zaczęli sobie składać powinszowania, z powodu zakończenia smutnego okresu. Pokłoniono się przed nową tabliczką Wang Lunga i złożono przed nią ofiarę z wina i gotowanych potraw. Nowa tabliczka zrobiona była z twardego, a delikatnego drzewa i spoczęła w niewielkiej drewnianej skrzyneczce, pociągniętej czarnym kosztownym lakierem. Synowie Wanga mieli kłopot z wyszukaniem najmądrzejszego człowieka w mieście, któryby wyrył na powierzchni tabliczki imiona Wanga i jego ducha. Opinją uczonego cieszył się syn pewnego sędziwego wyznawcy Konfucjusza, który przez czas pewien był nauczycielem synów Wang Lunga i który za młodych lat o mały włos nie zdał ostatecznego egzaminu. Ściął się wprawdzie, ale był w każdym razie bardziej uczony od tych, którzy wcale nie stawali do egzaminów. Całą swoją wiedzę przekazał synowi. Gdy go zaproszono do domu Wangów przybył, odziany w fałdziste szaty, stawiając zabawnie nogi, jak to czynią uczeni. Okulary ześlizgiwały mu się z nosa. Gdy wszedł do domu, zaraz zasiadł przed stołem, na którym stała tabliczka i złożywszy przepisową ilość pokłonów, odwinął długie rękawy, poczem jął ostrzyć pędzelek z wielbłądziej szerści. Tusz, pędzelek i tabliczka wszystko było zupełnie nowe. Gdy uczony wypisał umówione znaki na tabliczce—zatrzymał się na chwilę i pogrążył się w zadumie. Miał oczy zamknięte i tak natchniony wyraz twarzy, jakby chciał uwięzić ducha Wang Lunga i zakląć go w czarne znaki.

Podczas owej medytacji ułożył wymowne zdanie: „Wang Lung, którego bogactwa doczesne pochodziły z ziemi". I nagle wydało mu się, że słowa te charakteryzują najdobitniej Wang Lunga i zawierają niejako jego duszę. Zanurzył więc raz jeszcze pędzelek w kałamarzu i dokończył kunsztownego napisu.

Następnie Wang Najstarszy wziął ją ostrożnie w obydwie ręce i udał się, wraz ze świtą, na górne piętro. W małej izdebce spoczywały inne tabliczki — ojca i dziadka Wang Lunga. Za życia żaden z nich nie marzył nawet o tem, że będą mieli po śmierci swoje tablice, jak bogaci ludzie. Jeśli kiedykolwiek rozmyślali o swej śmierci, to budziło się w nich pragnienie, by ktoś, kto się cokolwiek uczył za młodu, wypisywał jego imiona na kawałku papieru i żeby ten papierek zdobił glinianą ścianę domku, wśród pól, póki go nie zerwie wiatr. Tymczasem Wang Lung przeniósłszy się do miasta, kazał zrobić tabliczki dla swoich przodków, jakgdyby nie byli prostymi wieśniakami, którzy nigdy nie mieszkali w mieście. Niewiadomo jednak czy i duchy ich były obecne w tabliczkach, przeniesionych do miejskiego domu.

Teraz ustawiono obok nich nową tabliczkę Wang Lunga.

Na tem zakończył się obrządek żałobny. Zatrzaśnięto niskie drzwi, poczem każdy z westchnieniem ulgi wrócił do swoich zajęć.

Teraz nastąpił okres towarzyskich obowiązków i zabaw. Wolno było, a nawet wypadało zapraszać gości i okazywać hałaśliwą radość. Lotos ubrała się w piękny niebieski strój z jedwabiu w kwiaty, nieco za jaskrawy, jak na tak ociężałą osobę. Nikt jednak nie zwrócił jej na to uwagi, panowało bowiem ogólne podniecenie i radość. Wang Najstarszy częstował domowników winem, wołając:

— Pijcie, pijcie aż do dna... Trzeba żeby było widać dno w kielichach...

Przy tej sposobności napełniał i własny kielich, a czynił to z takim zapałem, że mu na tłustą twarz wystąpiły ciemne rumieńce. Żona jego, która zabawiała się z innemi kobietami, w drugim podwórcu, dowiedziała się, że Wang Najstarszy jest bliski upicia się, więc kazała mu powiedzieć przez służącą, że jest nieprzyzwoitością upijać się podczas tego rodzaju familijnej uczty. Wang oprzytomniał zaraz i przestał się raczyć niebezpiecznym trunkiem.

Wang Drugi również był w doskonałym humorze, a nawet nikomu niczego nie zazdrościł. Skorzystał ze sposobności, aby w sekrecie wybadać niektórych uczestników obchodu, czy nie chcieliby nabyć więcej ziemi, aniżeli im przypadło w udziale. Tu i owdzie rozpuścił chytrą wiadomość, że ma na zbycie sporo dobrej ziemi. Pierwszy to raz synowie Wang Lunga nie odczuwali tajemniczego wpływu, gdyż zerwali wszelkie więzy, co ich łączyły z nieboszczykiem.

Jedna tylko osoba nie świętowała i nie zdradzała radości. Była to Kwiat Gruszy. Nie zjawiła się na uczcie, tłumacząc się za pośrednictwem służącej, że niemowa czuje się źle i musi zostać w domu.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64. **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C **Warszawa.** Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; **Włocławek,** Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA